



ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XVII

SOBOTA, 9 lutego 1957 r.

NR. 6 (762)

List z Kraju do „Orla Białego”

o pomoc dla powracających z Rosji

Przed kilku dniami otrzymaliśmy z Polski list, który w dramatycznej formie i w całej jasności zwrócił uwagę na zagadnienie repatriantów z Rosji sowieckiej. Pisyaliśmy o tej sprawie kilkakrotnie na łamach naszego pisma, próbując ustalić chociażby w przybliżeniu ilu Polaków wysiedlono do Rosji, ilu z niej wróciło i ilu jeszcze powinno wrócić.

Z różnych notatek, jakie ukazywały się na łamach prasy krajowej dowiadaliśmy się, w jaki sposób przyjmowano te najniebezpieczniejsze ofiary wojny. Dopiero teraz, częstokroć po 17 latach, otrzymali oni możliwość powrotu do Polski. Jak ciężkie musi być położenie tych ludzi — chyba nie potrzebujemy podkreślać.

Wracają ludzie zniszczeni fizycznie, a cały ich dobytek to tylko to, co mają na sobie. Na pogranicznych punktach repatriacyjnych otrzymują po 1.000 złotych i od tej chwili w praktyce nikt się nimi już nie interesuje. Błagają się ci nędzarze po Polsce, szukając chleba i dachu nad głową, czy rodzin, których nie mogą odnaleźć. Czyżby rzeczywiście ci biedacy po wielu latach straszliwej tułaczki na taki zasługiwały powrót? I czy na takie zasługiwały przyjęcie?

Czytaliśmy, że w niektórych miastach jak np. w Poznaniu powstają z inicjatywy studentów specjalne komitety, które chcą przyjąć z pomocą tym nieszczęśliwcom. Cóż — kiedy brak środków finansowych i materialnych, i tylko dobra wola nie jest w stanie zatać biedy.

Nawet osiedlenie tych repatriantów na Ziemiach Odzyskanych nie załatwia problemu, gdyż jest ich z każdym miesiącem więcej, a dla urzędzenia ich trzeba wydać miliony złotych na zakup niezbędnej sprzętu, inwentarza czy naprawę zniszczonego domu.

Drukujemy poniżej fragment listu, który otrzymała w tych dniach redakcja „Orla Białego” z Polski.

„Czytałem dziś „Orla”, wszędzie wiadomości o zbiorce na rzecz ofiar poznańskich i w tych samych numerach rezolucje domagające się repatriacji ze Związku Radzieckiego zesłańców Polaków. Ale nikt nie pomyśli o niecierpiącej zwłoki pomocy dla tych repatriantów! Obecnie w samych obozach Workuty (pod Kolem Podbiegunowym) przebywa jeszcze 200.000 Polaków, a po Syberii rozsiadanych jest dalszych 800.000! Ludzie ci wracają w łachmanach w ostatniej nędzy i dostają po 1000 zł. na rękę i... koniec. Czytał Pan już może w 3 nrze „Tygodnika Powszechnego” reportaż o jednym z punktów w Przemyslu. Nie oddaje on nawet w przybliżeniu tragedii dziesiątków tysięcy ludzi, którzy już wrócili i błagają się bez pracy, chleba i odzieży.

Otóż ta sprawa jest w tej chwili najważniejsza i tu trzeba wołać o pomoc już nie tylko ze strony Polaków na emigracji, ale również ze strony zagranicznych organizacji charytatywnych. W lutym przyjadą dziesiątki tysięcy tych nieszczęśliwych ludzi i z każdym miesiącem coraz to więcej, a tymczasem nie ma dla nich dachu nad głową i widmo bezrobocia krąży już coraz częściej nad dziesiątkami tysięcy zwalnianych obecnie z pracy osób zatrudnionych w administracji.

Opieka nad tymi nieszczęśliwymi jest nie tylko naszym obowiązkiem. (choć podzielimy się z nimi ostatnim nawet kęsem chleba), ale obowiązkiem wszystkich Polaków, gdziekolwiek żyją, jeśli biją w nich jeszcze serca i są czuli na niedolę bliźnich, jest także nieść im pomoc.

Przepraszam Pana Redaktora, że tak dużo się na ten temat rozpisałem. ale sprawa ta ciągle mi leży na sercu”.

Do treści powyższego listu trudno już wiele dodać. Trzeba raz jeszcze zabrać się do pracy i wzmocnić wysiłek, by przyjąć z pomocą naszym rodakom.

Warto przypomnieć, że na doniosłość zagadnienia repatriacji Polaków z niewoli sowieckiej zwracał uwagę w przemówieniu noworocznym gen. Anders, który następnie sprawę zorganizowania dla nich pomocy poruszył na V. Zjeździe Działaczy Skarbu Narodowego W. Brytanii w dniu 19 stycznia.

Gen. Anders oświadczył wówczas, że „rozważana jest propozycja przekazania na ręce Prymasa Wyszyńskiego znaczniejszej pomocy paczkowej o wartości kilkuset funtów dla wspomnienia nie tylko osób dotkniętych wypadkami poznańskimi, lecz również na ubranie i pierwsze potrzeby powracających z Rosji i wypuszczonych z więzień”.

Egzekutywa Zjednoczenia Narodowego w Londynie, zdając sobie sprawę z rozmiarów potrzeb tych, którzy z Rosji sowieckiej przybywają do Kraju, zwróciła się do przewodniczącego Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Genewie o zorganizowanie dla nich pomocy na skalę międzynarodową.

Niemniej pomoc ze strony Polaków oraz ich czujność winny stanowić podstawę tej najpilniejszej dziś akcji.

★

Wiadomości o ciężkim stanie i potrzebach powracających do Kraju z niewoli sowieckiej rodakach spowodowały już kilka inicjatyw udzielenia im pomocy przez emigrację.

Jak dowiadujemy się, Polskie Stowarzyszenie B. Sowieckich Więźniów Poli-

tycznych i Związki Wschodnie, jako organizacje, które od lat zajmują się sprawą zesłańców do Rosji, zamierzają wystąpić o zbiórke środków na ten cel i kierowanie jej do istniejącego już Komitetu Pomocy Rodakom w Kraju, który powstał w lecie i pierwotnie zajmował się wyłącznie ofiarami wypadków czerwcowych w Poznaniu. Komitet ten, z gen. R. Odzierżyńskim jako przewodniczącym, wypracował już skuteczne metody przesyłania pomocy i zaskarbił sobie powszechne zaufanie, które uzasadnia w pełni pozostawienie w jego rękach dalszych akcji na najpilniejsze potrzeby kraju. Do takich należy w tej chwili bez wątpienia niesienie pomocy powracającym bez środków do życia rodakom naszym ze wschodu.

★

Jesteśmy przekonani, że pomoc paczkowa dla zesłańców, powracających z Rosji sowieckiej szybko się rozwinie. W związku z tym jednak wysuwamy kategoryczne żądanie pod adresem władz w Warszawie:

Wszystkie paczki wysyłane dla powracających z Rosji sowieckiej muszą być w Polsce zwolnione od cła.

Nie wolno żądać żadnych opłat celnych od tych biedaków otrzymujących jakby z łaski 1.000 złotych, by jeszcze z tej niskiej kwoty mieli opłacać cła za paczki, które w formie daru ofiarowuje im emigracja.

Jesteśmy głęboko przekonani, że cała prasa emigracyjna chętnie odda swe łamy do dyspozycji Komitetu i ofiarodawców.

Redakcja „Orla Białego” deklaruje dla tej akcji pełną współpracę.



Skład Rady Ekonomicznej w Warszawie

W Warszawie powołano Radę Ekonomiczną, która będzie działać przy Prezydium Rady Ministrów. W skład Rady wchodzi: Stefan Barcikowski, Władysław Bińkowski, Franciszek Blinowski, Czesław Bobrowski, prof. Stanisław Bretsznajder, prof. Włodzimierz Brus, red. Stanisław Cieślak, prof. Felician Dembiński, prof. Jan Drewnowski, Roman Fidelski, Edward Gierek, Lucjan Horowicz, Stefan Jędrzejowski, Michał Kalecki, Julian Kole, Stefan Krolkowski, prof. Bolesław Krupiński, Józef Kulesza, Stanisław Kuziński, prof. Oskar Lange, Aleksander Laskowski, prof. Edward Lipiński, Jerzy Olszewski, prof. Bronisław Oyrzanowski, Józef Pajestka, Edmund Pszczółkowski, Antoni Raj-

kiewicz, prof. Stanisław Raczkowski, Kazimierz Secomski, Stanisław Szwalbe, Eugeniusz Szyr, Jerzy Tepicht, Jan Topiński, prof. Witold Trampczyński, prof. Andrzej Zalewski. Przewodniczącym Rady Ekonomicznej został Oskar Lange.

Warto w związku z tym nadmienić, że na stanowiska doradców ministra rolnictwa powołano prof. Wyższej Szkoły Rolniczej w Poznaniu Felician Dembińskiego oraz inż. Witolda Maringe z Wydziału Nauk Rolniczych Polskiej Akademii Nauk.

Wśród wymienionych członków Rady Ekonomicznej znajdują się nazwiska fachowców i osób nie należących do Partii Komunistycznej.

SZKICE Z „MAZOWSZA”

ANTONIEGO WASILEWSKIEGO



Wznowienie przygotowań do Kongresu Kultury

Jak notowaliśmy na łamach „Orla” (nr. 48 z 1. 12. 1956), w niektórych kołach pojawiły się tendencje do odwołania Kongresu Wolnej Kultury Polskiej i rozwiązania komitetów, które ub. roku zostały powołane, celem jego zorganizowania, w głównych ośrodkach polskiego, niepodległościowego wychodźstwa. Tendencje te, ujawnione najsilniej w Nowym Yorku nie znalazły jednak poparcia również w łonie nowojorskiego Komitetu Kongresowego.

Na zebraniu w dniu 11 grudnia ub. roku Komitet Nowojorski wybrał ponownie prezesem — prof. O. Haleckiego, który — jak wiadomo — był przeciwny odroczeniu Kongresu z września 1956 i zrezygnował po przyjęciu przez Komitet Nowojorski odnośnej decyzji. Równocześnie z ponownym objęciem przewodnictwa przez prof. Haleckiego, Komitet Nowojorski powziął uchwałę, nakreślającą nowy program prac.

Jak dowiadujemy się, nowe przygotowania do Kongresu zostały rozłożone na dwie fazy. W okresie wielkocennym odbędą się na terenie głównych ośrodków polskiego życia emi-

gracyjnego konferencje przygotowawcze, które omówią i ustalą szczegółowy program i organizację Kongresu Wolnej Kultury Polskiej, przewidzianego na czerwiec bieżącego roku.

Komitet londyński, który niezmieniał na stanowisku odbycia Kongresu, wbrew trudnościom i stronnictwom naciskom, na ostatnim swoim posiedzeniu pod przew. prof. A. Żółtowskiego, w dniu 30 stycznia 1957, przyjął nowy program Komitetu Nowojorskiego. Postanowił on zwołać w miesiącu kwietniu przygotowawczą konferencję, na którą będą zaproszeni przedstawiciele wszystkich ośrodków kultury polskiej na terenie W. Brytanii. Przygotowania do konferencji kwietniowej już się rozpoczęły.

Należy wyrazić nadzieję, że wznowiona inicjatywa spotka się ze zrozumieniem i poparciem wszystkich ośrodków Wolnej Kultury Polskiej, gotowych wytrwać w raz powziętych zamiarach i pokonywać przeszkody wspólnie, samodzielnym wysiłkiem. Będzie to ważny sprawdzian naszej zdolności do zgodnego a samoistnego działania.

(s)

ZDZISŁAW STAHL

Terror na Węgrzech i postawa Zachodu

Z Węgier nadchodzą codziennie coraz bardziej ponure wiadomości o szalejącym po ustaniu walk i zbiorowym oporze terrorze politycznym. Po pierwszym okresie egzekucji i deportacji, dokonywanych bezpośrednio przez wojska sowieckie, podczas walk z powstańcami, głównym narzędziem terroru stała się zreorganizowana przez sowieckiego okupanta policja polityczna.

Upoważniona jeszcze 20 grudnia 1956 do aresztowań i więzień bez sądu, dokonuje ona obecnie masowych aresztowań na specjalnych obławach, zamykając po kilkadziesiąt osób dziennie. Doraźnie sądy wojskowe skazują na śmierć w tajnych procesach najwybitniejszych, wojskowych i cywilnych, bohaterów przywódców powstania. Według oficjalnych cyfr, skazano na śmierć 24 osoby. Wykonano wyroków dziewięć, lecz prawdziwa liczba egzekucji jest oceniana jako znacznie wyższa i wciąż rosnąca.

Dnia 19 stycznia stracono dwóch bohaterów przedstawieli armii studenckiej, która w pierwszych dniach powstania szturmowała rządowe gmachy Budapesztu i wyparła ze stolicy dyktando sowieckie. Byli to płk. Józef Dudas, legendarny dowódca tej armii i por. Janos Szabo, jego adiutant. Ponadto został skazany na śmierć minister obrony narodowej w rządzie Imre Nagy'ego, pułkownik i później generał Maletier, ongiś komunist, który wbrew początkowym pogłoskom — nie zdołał uciec z rąk oprawców, oraz Józef Waga i bracia Batonai, przywódcy powstańczej gwardii narodowej. Zastosowano również represje do sfer intelektualnych. Związek Dziennikarzy został rozwiązany, a Związek Pisarzy zawieszony. Gyula Hay i Zoltan Zelk, dwaj wybitni literaci, znaleźli się w więzieniu.

O postępowaniu sądowym reżymu Kadara w stosunku do ofiar tej ostatniej fali terroru komunistycznego na Węgrzech rzecznik brytyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył 25. 1., że „ich poziom pod względem prawnym wydaje się być jeszcze niższy, niż za reżymu Rakosy-Geroe”.

Korespondent wiedeński londyńskiego „The Daily Telegraph”, Gordon Sheperd w artykule z 23 stycznia p.t. „Węgry znowu pod butem” pisze:

„Paradoks sytuacji węgierskiej polega na tym, że ci sami ludzie, którzy głośno zerwanie ze stalinizmem (lub z „błędami przeszłości”, według nowej dyskretniejszej formuły), obecnie przywracają w praktyce metody zmarłego dyktatora. Jeszcze w czerwcu 1956 ówczesny premier Hegedues, jak dobrze pamiętam, zapewniał, że walka klasowa będzie stopniowo usuwana, a dawna klasa średnia będzie zachęcana do przejmowania większej odpowiedzialności w handlu i administracji. Dziś Hegedues i dyktatorzy jego grupy, Rakosy i Geroe są „w niełasce” z powodu „ideologicznych nadużyć”. Lecz najstraszniejsze doktryny walki klasowej wprowadzają na nowo ci sami ludzie, którzy przysięgli w ich miejsce pod hasłem budowania nowych Węgier „wolnych od strachu”.

Jak wiadomo, naznaczony przez Moskwę po aresztowaniu premiera Imre Nagy'ego, rząd Kadara nie ma żadnego oparcia w społeczeństwie węgierskim i trwa jedynie na skutek wojskowej okupacji sowieckiej. System rządzenia terrorem został też podsycony osobistej przez przybyłych na miejsce dyktatorów Kremla. Deportacjami powstańców do Rosji kierował bezpośrednio szef sowieckiego MWD, osławiony gen. Sierow, a również Chruszczow z Maleńkowem odwiedzali Budapeszt. Wreszcie, posłano tam chińskiego Czu-En-Lai'a, aby rozwiał złudzenia, oświadczenie spodziewanego początkowo poparcia z Dalekiego Wschodu.

Cóż na to wszystko mocarstwa zachodnie, co Organizacja Narodów Zjednoczonych? Ponad sto tysięcy Węgrów, którzy sami lub z rodzinami uszli i jeszcze uchodzą ze swej ojczyzny przed terrorem — choć ostatnio zastrzeżono nadzór graniczny i wprowadzono nagrodę 300 funtów od głowy schwytanego uchodźcy — znajdują żywcem przyjęcie, aży i opiekę w granicach Austrii, a następnie dalszych państw zachodu. Lecz poza tą akcją humanitarną, co politycznie zrobiono dla Węgier jako narodu, mającego wszelkie, ogólnie uznane, prawa do niepodległości?

ONZ w pierwszym okresie powstania i walk, czyli od 4 listopada do 12 grudnia uchwaliła sześć rezolucji, wzywających Sowieci do wycofania wojsk i zaprzestania interwencji oraz wreszcie 12 grudnia rezolucję siódmą,

potępiającą Rosję za pogwałcenie Karty Narodów Zjednoczonych. Wszystkie one pozostały bez skutku. Równocześnie z tą papierową wojną, były czynione tak samo daremne próby wysłania na Węgry — nawet nie wojsk ONZ jak do Suez — lecz obserwatorów, którzy mogli by jako świadkowie, przynajmniej krępować władzę sowieckie w ich terrorystycznych okrucieństwach. Zdobyto się zaledwie na wysłanie do Budapesztu dopiero w początkach stycznia 1957 delegacji Sekretariatu ONZ, celem zbadania możliwości pomocy gospodarczej dla Węgier. Wreszcie w dniu 21 stycznia, podczas przejmowania władzy na nową kadencję, Prezydent Eisenhower nazwał Budapeszt „już nie miastem, lecz świecącym symbolem dążenia ludzkiego do wolności”. Co prawda szczęśliwie dla Węgrów, Budapeszt nie został zniszczony do tego stopnia, by stracić prawo do nazwy miasta.

Tymczasem znani politycy węgierscy, nawet minionego dziesięciolecia komunistycznego znaleźli się przeważnie poza krajem. Rakosy i Geroe, najbardziej zniechęceni poprzedni przedstawiciele reżymu, wyjechali do Rosji. Imre Nagy, ostatni premier, który opowiedział się po stronie narodu i powstania, został przez bolszewików aresztowany i wywieziony z innymi politykami swego otoczenia podobno do Rumunii. Wreszcie Anna Kethly, członek rządu Nagy'ego, burmistrz Budapesztu Józef Kovago i gen. Bela Kilary, dowódca garnizonu stolicy, znaleźli się na zachodzie i utworzyli ostatnio w Strasbourgu Kongres Rewolucyjny, jako demokratyczne przedstawicielstwo narodu węgierskiego.

Organizacja Narodów Zjednoczonych ma, na wniosek swego sekretariatu, powołać komisję „dla czuwania nad sprawą Węgier”. Niestety, bez zasadniczej zmiany polityki zachodniej w stosunku do Sowieci, obiecywane to „czuwanie” nie wroży Węgrom więcej realnej pomocy, jak puste rezolucje ostatnich miesięcy.

Ś.p. płk. Zenon Wzacny

Dnia 5 stycznia zmarł w Windsorze, w Kanadzie, dobry żołnierz i prawy człowiek, pułkownik dypl. Wzacny. Zmarł po krótkiej chorobie, w wieku 60 lat. Zasiadłszy pracowito i ofiarnym życiem na serdeczne wspomnienie i długotrwałą pamięć.

Urodzony w Wiedniu i powołany w 1915 roku do służby w wojsku austriackim, wstąpił bezpośrednio po załamaniu się Austrii do W.P., formującego się we Włoszech, i już na wiosnę 1919 roku znalazł się w kraju. Podczas kampanii polsko-bolszewickiej wyróżnił się kilkakrotnie jako dowódca kompanii w 3 pułku strzelców podhalańskich i został za to odznaczony krzyżem Virtuti Militari.

Po wojnie utworzył w Zakopanem naszą pierwszą i jedyną kompanię wysokogórską, ukończył w 1928 roku Wyższą Szkołę Wojskową i następnie pracował z doskonałymi wynikami w szkolnictwie wojskowym, przejawnie w Rembertowie. Podczas kampanii wrześniowej dowodził jednym z pułków warszawskiej brygady motorowej, pod rozkazami późniejszego dowódcy Armii Krajowej, gen. Grot-Rożewskiego, odznaczając się szczególnie w krwawym boju pod Tomaszowem Lubelskim.

Wydostawszy się po pogromie przez Litwę do Francji, pracował i później w Londynie w sztabie Naczelnego Wodza, a w połowie 1941 roku został wyznaczony szefem sztabu misji rekrutacyjnej gen. Ducha, werbującej w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych ochotników do W.P. Po powrocie do Wielkiej Brytanii był najpierw szefem sztabu 1. Brygady Strzelców i 1. Dywizji Grenadierów a następnie zastępcą dowódcy 2. Dywizji Grenadierów Pancernych.

Pod koniec 1944 roku został na własną prośbę przeniesiony do 2. Korpusu, brał udział w walkach 3. Dywizji Strzelców Karpaccich i został później szefem sztabu bazy 2. Korpusu.

W 1949 roku wyemigrował z Londynu do Kanady i osiedlił się w tym samym Windsorze, w którym przebywał w 1941 roku, brał żywy udział w pracy społecznej, pogłębiał swoją rozległą wiedzę wojskową i odnosił nielada sukcesy w dziedzinie malarstwa portretowego i rodzajowego, m. in. na wystawach w Detroit i Windsor. Toteż nawet angielska prasa lokalna poświęcała mu po zgonie bardzo pochlebne wspomnienia.

Zasłużył na nie w pełni. Pozostawił po sobie czystą i piękną kartę żołnierską oraz serdeczną pamięć nie tylko u żołnierzy i jednego syna, ale licznych przyjaciół, kolegów i b. podkomendnych.

CZĘŚĆ JEGO PAMIĘCI!

Ukazała się właśnie na rynku księgarskim nakładem firmy „Gryf Publications Ltd” polityczna broszura p.t. „Czy zadania emigracji uległy zmianie?”, której autorem jest dr Zdzisław Stahl, znany polityk oraz świetny pisarz polityczny.

Autor wyjaśnia w słowie wstępnym, że kilkanaście szkiców i polemik, z których składa się broszura, ukazały się w ciągu ubiegłego roku na łamach „Orla Białego”. Ich przewodnią treścią jest krytyka utrzymania obecnego status quo w Europie, do czego zmierzają niektórzy politycy lub publicyści zachodnio-europejscy przez wysuwanie hasła tak zwanej polityki „koegzystencji” między demokratycznym światem zachodu i komunistycznym Związkiem Sowieckim.

Podzieliłmy bez zastrzeżeń opinię autora, że wspomniane artykuły, jakkolwiek były związane z bieżącymi wypadkami minionego okresu, nie utraciły nic ze swej aktualności, zasadniczy bowiem problem jakim jest ustosunkowanie się świata wolnego do obozu komunistycznego istnieje nadal w całej rozciągłości, gdyż nie został rozwiązany w ciągu ubiegłych kilkudziesięciu lat.

Ażby odpowiedzieć sumiennie na pytanie, czy cele polskiej emigracji politycznej, osiadłej w krajach zachodnich po drugiej wojnie światowej, uległy jakiegokolwiek zmianie, jak to usiłują sugerować nieliczni publicyści w środowisku polskim, dr Stahl musiał wyjaśnić przede wszystkim

RUCH WYDAWNICZY

GEORGE ORWELL: Folwark Zwierezy — Wydawnictwo specjalne „Wolnej Europy”. b.m. bd. Stron 47 i 1 ml.

Wydawnictwo broszurowe wydane za zgodą Światowego Związku Polaków w Zagranicy, które było przy pomocy baloników rozrzućane na Polskę. Z angielskiego tłumaczyła Teresa Jeleńska. Na tylnej okładce znajduje się portret George'a Orwella (1903—1950) i krótka informacja z działalności pisarskiej autora „Folwarku...”. i „Roku 1984”.

ACT — THE DRAMA MAGAZINE — Official Journal of the Drama Association of the National Union of Students of England, Wales and Northern Ireland. — Act Two, Scene One, Spring 1956. Stron 23 i 1 ml. Scene Two, Autumn 1956. Stron 24.

Angielski kwartalnik poświęcony zagadnieniom teatralnym. Wymienione dwa zeszyty zawierają m. in. artykuł Bolesława Taborskiego „Teatr w Polsce”, część pierwsza ma podtytuł „Ancien Regime” i obejmuje dzieje teatru w Polsce od XII w. do drugiej wojny światowej, druga część pt. „Socialistyczny realizm i rzeczywistość” obejmuje powojenny okres teatru upaństwowionego w Kraju do r. 1955. Zeszyty ilustrowane są fotografiami inscenizacji i portretami autorów dramatycznych i aktorów.

Lloyd C. Douglas: „Szata” — Tom I — Biblioteka Polska, Nakł. Kat. Ośr. Wyd. „Veritas”. Przekład Wiesława Piekarczyka. Londyn 1956. Stron 225 i 3 ml.

Tom XXVIII serii czerwonej „Biblioteki Polskiej” (powieściowej) stanowiący pierwszy tom książki osnutej na wydarzeniach opisanych w Ewangeliach, uzupełnionych wątkami własnymi autora. Książka ta była sfinansowana. Obwolutę projektował Lech Sawicki.

Władysław Pobóg-Malinowski: Najnowsza Historia Polityczna Polski 1864 — 1945. Tom 2. Część pierwsza. Londyn 1956. Stron 665 i 3 ml.

Część pierwsza obejmuje okres 20-lecia niepodległości. Część druga ukazała się w marcu br. W związku z zwiększoną objętością tomu autor zwrócił się do subskrybentów o dopłatę będącą równowartością 3 dol. (w W. Brytanii 18 szyl.). Część, która się ukazała, kończy się na śmierci Walerego Sławka. Słowo od Autora i uzupełnienie znajdują się w 2 części II tomu.

ESTUDIOS SOBRE EL COMUNISMO — Revista Trimestrial — Año V — No 15 Enero—Marzo. Santiago de Chile 1957. Stron 144.

Z artykułów polskich autorów lub o sprawach polskich numer zawiera m. in. Carlos de Baraibar: La sublevacion de Polonia y Hungaria: hehos y perspectivas (Powstanie w Polsce i na Węgrzech: echa i perspektywy). Wojciech Załuski: Dos revoluciones sobre nuestra planeta. (Dwie rewolucje na naszej planecie) oraz w przeglądzie książek: Zbigniew K. Brzeziński: „The permanent purge” (Nieustająca „czystka”).

TADEUSZ JANKOWSKI

Czy zadania emigracji uległy zmianie?

czy przemiany zaszły w Polsce w ciągu ostatnich kilku miesięcy mają decydujący charakter dla wolnej i niepodległej egzystencji naszego kraju. Innymi słowy, czy tak zwana „odwilż”, uwidoczniła w swobodniejszej niż dotychczas krytyce działalności, narzuconej Polsce administracji przez Moskwę, jest równoznaczna z powrotem prawa w życiu państwowym, przywróceniem swobody myśli i politycznego działania całemu społeczeństwu polskiemu i wreszcie z odzyskaniem pełnej suwerenności i niepodległości.

Odpowiedź na wszystkie powyższe zagadnienia wiąże się jednak bezpośrednio z problemem o jeszcze większym zasięgu. Tak więc Polska wbrew woli swego narodu, a w wyniku okupacji Czerwonej Armii została włączona przymusowo w ramy bloku komunistycznego, kierowanego przez Związek Sowiecki i rosyjską partię komunistyczną. Straciwszy w ten sposób niepodległość, mimo zachowania pewnych drobnych jej pozorów, Polska poddana została politycznym interesom imperium rosyjskiego, przez które jest bezlitośnie eksploatowana gospodarczo przy cichej zgodzie rządzącej w niej partii. Centralistyczne metody rządów w Związku Sowieckim w oparciu o zasadę dyktatury Partii Komunistycznej, będące kanonami ustroju sowieckiego, wyłączają możliwość większych swobód dla poszczególnych trzonów bloku sowieckiego, niż te, z których korzysta sam Związek Sowiecki. Inaczej mówiąc, narzucone Polsce warunki polityczne i gospodarczej egzystencji nie mogą ulec poważnej zmianie dopóty, dopóki nie dokonają się w Rosji gruntowne przemiany i ewolucje.

Olbrzymia część jasnych i przekonujących wywodów Z. Stahla w jego broszurze jest polemiką z tymi publicystami, którzy regularnie co kilka lat dopatrują się tych zmian w kolejnych taktycznych posunięciach rządu sowieckiego. Przypomina więc, jakie nadzieje wiązano na Zachodzie w swoim czasie z polityką NEP'u, z przystąpieniem Rosji do Ligi Narodów, ze zlikwidowaniem Kominternu itd. I jakże słusznie zwraca uwagę na to, że wszystkie te rzekomo gruntowne przeobrażenia ustroju czy polityki sowieckiej, minęły, nie pociągając za sobą najmniejszych zmian w Związku Sowieckim.

Autor bardzo gorąco przestrzega też przed złudzeniami Zachodu co do konsekwencji owej „destalinizacji”, zainicjowanej na XX kongresie partyjnym przez Chruszczowa. Można istotnie stwierdzić, że walka z kultem Stalina wywarła na Zachodzie znacznie większe zamieszanie niż którekolwiek z poprzednich taktycznych posunięć Moskwy. Odnosi się często wrażenie, że niektórzy publicyści, powołując się na wystąpienie Chruszczowa przeciwko apodyktycznym i tyrańskim rządom Stalina, nie zadali sobie wcale trudu, by zapoznać się z pełnym tekstem tej mowy. Bo przecież czyż można przypisać obecnemu sekretarzowi rosyjskiej Partii Komunistycznej jakiejś tendencji do zmiany ustroju i polityki Związku Sowieckiego, skoro olbrzymia część tej mowy była poświęcona pocławom Stalina za to, że utrzymał czystą ideologię marksizmu i leninizmu, że zgłosił lewą i prawą opozycję, że uprzemysłował Rosję, że przeprowadził kolektywizację rolnictwa, że wreszcie podniósł się i autorytet Związku Sowieckiego. Jeżeli dodamy że Chruszczow nie potępił ani słowem imperialistycznej polityki Stalina oraz uciemiężenia przez Rosję krajów środkowo-wschodniej Europy, to staje się jasne, że raczej mają ci, którzy w mowie Chruszczowa widzieli tylko taktyczny gest, obliczony na to, aby wmówić w Zachód, że Rosja rządzona kolektywnie przez spadkobierców Stalina jest innym państwem niż Rosja Stalina.

Warto zresztą przypomnieć, że w dniu w którym ukazała się w Londynie broszura Z. Stahla moskiewska

„Prawda” wydrukowała mowę Chruszczowa na bankiecie na cześć Czu-En-Lai, w której oświadczył on, że wszyscy kierownicy Związku Sowieckiego są „stalinowcami” i chcą być tak wierni jak Stalin zasadom marksizmu i leninizmu oraz walce o interesy klasowe. Można wyrazić nadzieję, że ta ostatnia mowa Chruszczowa będzie końcem wszelkich złudzeń i samookłamywań się co do możliwości głębokich przemian, dokonywanych w Rosji w związku z „destalinizacją”.

Odrzucając jako bezpodstawne twierdzenia niektórych publicystów zachodnich o demokratycznych przemianach dokonywanych w Rosji, dr Stahl zwraca uwagę na ciemność tych optymistów, którzy przypuszczają, że państwa przez nią ciemnione mogą same wyzwolić się w wyniku tych przemian. Ocenia on obecną polską rzeczywistość zupełnie realistycznie przypominając, że utrzymywanie oddziałów sowieckich w Polsce oraz jednocześnie otoczenie Polski ze wschodu i zachodu przez dywizje rosyjskie odbierają narodowi polskiemu wszelkie nadzieje powodzenia, gdyby zechciał porwać się do walki o wolność.

Wypadki poznańskie wykazały według niego, niezwykłą moc ducha polskiego i niezmarłe pragnienie wolności, lecz czołgi sowieckie zgłotyły te odruchy buntu. Pisze on, że „demokracja ludowa nie była nigdy, nie stała się i nie może stać się ustrojem rodzimym, któryby zapuścił korzenie w grunt miejscowy. Stała ona narzucona przez Moskwę, jako pochodna imperialistycznych celów komunizmu... Polityczna organizacja i decyzja zastrzeżone są dla komunistów, czyli agentów wrogiej Polsce doktryny i wrogiemu obcemu rządowi”. (str. 36).

Dlatego też, zgodnie ze słowami autora, dopóki Polska nie odzyska pełnej niepodległości, dopóki będzie znajdować się w więzach sowieckiej przemocy wojskowej i pod rządami takich czy innych komunistów, dopóty rola polskiej politycznej emigracji nie będzie zakończona. Zadania jej są niezmienne i ujęte zostały przez autora zwięźle w następujących słowach: „Dawać podstawę zorganizowanemu ośrodkowi niezależnej polityki polskiej i prowadzić ją na terenie świata zachodniego z nacelnym celem wywołania Kraju spod komunistycznej władzy i przywrócenia Polsce prawdziwej niepodległości”. (str. 40).

Przekonywująca broszura Z. Stahla jest bardzo cennym wkładem do naszej publicystyki na emigracji. Należy pragnąć ażeby dotarła do szerokich warstw emigracji polskiej, przypominając jej o zadaniach, jakie spadają na nią, dopóki polski naród nie ma nieskrępowanej swobody politycznego działania w Kraju.

Stypendia dla Polaków

1. Brytyjskie Ministerstwo Oświaty zamierza przyznać na rok szkolny 1957/58 pewną ilość stypendiów osobom, które pragnęłyby uczęszczać na całodzienne (full-time) kursy naukowe na brytyjskich uniwersytetach lub wyższych zakładach naukowych innych typów (Technical and other Colleges). Stypendia nie będą udzielane na kursy w instytucjach prywatnych.

2. O stypendia mogą ubiegać się zasadniczo osoby w wieku od 18 do 30 lat, jednak w wyjątkowych wypadkach rozpatrywane będą również podania osób starszych odpowiadających ogólnym warunkom.

3. Podania o stypendia wraz z życiorysem w języku angielskim powinny być przesyłane do dnia 31 maja 1957 pod adresem: The Secretary, Ministry of Education (Awards Branch), Curzon Street, London W. 1. Podania które wpłyną po 31 maja 1957 nie będą rozpatrywane.

4. Zwraca się uwagę rodziców którzy nie mieszkają w hostelach lub osiedlach National Assistance Board, a których dzieci uczęszczały lub uczęszczą do szkół brytyjskich, na konieczność natychmiastowego złożenia podań o stypendia dla dzieci przede wszystkim do Miejscowej Władzy Oświatowej (Local Education Authority) okręgu, w którym mieszkają. Takie same podania o stypendia powinny być przesłane również i do Ministerstwa Oświaty, które je rozpatrzy jeżeli Miejskowa Władza Oświatowa odmówi przyznania stypendium. Londyn, w styczniu 1957.

MATERIAŁY, LEKARSTWA, ŻYWNOŚĆ
najszybciej, najkorzystniej, najlepiej
wysłesz przez

P. C. STORES
S. BREWKA

18, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.

HELENA ŻURKOWSKA

Mickiewicz na nowo poznany

POLSKA przestała być w myśl zmieniającej się mody politycznej — „natchnieniem narodów”. Jest jednak nadal, dzięki właściwemu sobie temperamentowi i burzliwości swych dzieł oraz ciekawym fenomenom ludzkim, — natchnieniem dla pisarzy, poetów i uczonych.

Po próbach powieściowych, osnutych na przebiegu okupacji i na Powstaniu Warszawskim, sir P. Gibbsa, słyszeliśmy natchnione i wierne tłumaczenia Mickiewicza przez poetów różnych narodowości z p. Kenneth Mackenzie na czele. Obecnie, wśród wydawnictw w językach obcych dotyczących Mickiewicza z racji stulecia jego zgonu, ukazała się w Ameryce na zakończenie roku Mickiewiczowskiego praca popularyzacyjna Marion Coleman „Young Mickiewicz” („Młody Mickiewicz”).

Pomyślana jako komentarz i zachęta do dalszego zajęcia się literaturą polską przez młodych Amerykanów polskiego pochodzenia — książka ta przekroczyła skromne ramy, które sobie autorka wyznaczyła. Napisała jest żywo i potocznym językiem, często nabierającym polsku prawdziwego natchnienia, chociaż autorka nie pozwala sobie na odchylenia od nurtu udokumentowanych faktów. Stylem rozmowy o kimś znajomym i przy tym bardzo ciekawym, utwór przypomina najdoskonalsze „vies romancés” Mauriaca czy Zweiga.

Pozytywnym wkładem autorki, należyce udokumentowanym, są powiązania, jakie czyni ona pomiędzy realnymi przeżyciami poety, a późniejszym ich odbiciem w jego twórczości.

Wszystkie one biorą początek z ziem ojczystej poety, z jej oddechu poetyckiego. Choć może — jak wzdycha autorka — stał się on taki tylko dlatego, że był przepuszczony przez wysoko uczuloną, poetycką i pełną wyobraźni duszę poety. Refleksje tego rodzaju wzbudziło w p. Coleman zwiędanie Tuhanowicz i otoczenia przed samym wybuchem wojny.

Autorka, dając tak żywy obraz Mickiewicza, nie wysnuła go jedynie z wyobrażeń, lub wydedukowała z opowiadań (jak to działo się z powieściami Gibbsa), lecz nawiązała przyjaciół z poetą, cnotę jego śladami po ziemi, na której ujrzał on światło dzienne, gdzie się uczył, gdzie kochał i tęsknił. Jest to duża i bardzo bliska przyjaciół w krainie, gdzie język, którym się posługuje człowiek, przestaje mieć znaczenie zasadnicze, — piękniejszy kraj, niż ten co w oczach stoi, rodzina miłsza niż całe społeczeństwo, — używając własnych słów poety. Nie więc dziwnego, że wynika z niej zażyłość rzadka nawet u pisarzy tej samej narodowości.

Z opowieści tych, ułożonych w formie pogawędki, i podanych z żelazną konsekwencją wyłania się postać tak wyraźnie odtworzona, że już łatwo przyswajamy sobie dodane w przejrzystej formie komentarze.

Dotyczą one tła politycznego owych czasów, zmian społecznych, charakteru ludności, oraz niezliczonych profili małych i dużych zjawisk oraz osobistości, które stwarzają jak gdyby klimat owych dzieł i czasów. Dzięki tym cechom książki wykracza poza ramy opowieści o życiu największego poety, a staje się zarysem dzieł polski prawie w półwieczu, obejmującym datę urodzenia poety: 1798, aż do szczytowego jego okresu: daty powstania „Pana Tadeusza” — 1834.

Podanie takiej ilości faktów —

*) „Young Mickiewicz” by Marion Moore Coleman — Cambridge Springs, Pennsylvania, 1956. Str. XII i 380.

wiennie, choć czasem w uproszczeniu — z zakresu historii, literatury, geografii kraju, poza osobistym jego zwiędaniem, wymaga — olbrzymiego przygotowania naukowego. Z wielką też radością stwierdzić należy, że poza małymi nieścisłościami, których ludzie z nawyku się dopatrują, — znajomość ta jest doskonała. Nic dziwnego, gdyż pani Marion Coleman i jej mąż profesor Arthur Coleman, rektor uniwersytetu Alliance College w Cambridge Springs w Pensylwanii poświęcili swe życie studiom o Polsce.

Doszukując się źródeł natchnienia poety pani Coleman rozważa każdy fakt, każdą plotkę z życia wieszca i podaje jej poetycki odpowiednik, wyjęty z dzieł Mickiewicza. Tłumaczenia utworów poety są wybrane tak, by uwidocznili czytelnikowi, że wielkością Mickiewicza byli już oczarowani współcześni mu poeci cudzoziemscy. Przytacza ona czasami datę tłumaczenia bliską powstaniu utworu — fakt rzadko podkreślany przy rozważaniach tłumacza Mickiewicza na języki obce.

Nie tylko żarliwość młodocianych romantyków jest tu przedstawiona z wiernością rzetelnego znawcy, nie tylko walczący z nimi na straconych już pozycjach klasycy, ale i starożytna literatura, będąca podstawą wykształcenia uniwersyteckiego młodego Adama, jest wielokrotnie przytaczana i komentowana. Podane jest też jej odbicie w ówczesnej literaturze polskiej oraz tłumaczenia na język polski arcydzieł obcych. Komentarze tego rodzaju dobitnie podkreślają łączność na polu literackim i umysłowym kultury polskiej z zachodnią.

Miłość Mickiewicza do ludu i często występująca chęć portretowania go skłoniła widocznie marksistów do pasowania poety na wieszca tego kierunku. Autorka przytacza ustep z poematu satyrycznego „Kartofel”

napisanego w 1819 r. i przesłanego na zebranie Filomatów do Wilna (utwór ten ocalał zaledwie we fragmentach), w którym Archaniol Rafał przytacza cierpienia i upadek porządku na Ziemi, kończąc wieszczą, że nowy Król-Lud powstanie, zgniecie tyranów i nowe ognie wzniesi po całej Europie.

Podanie tego mało znanego poematu w tłumaczeniu na język angielski jest jedną z cichych sensacji książki. Jest nią również wzmianka o przyjacielu Mickiewicza Tomasz Zanie, który, między innymi swymi zajęciami, trudnił się dawaaniem lekcji w Wilnie w szkole żeńskiej. Szkoła była własnością dawnego nauczyciela tańców pana Ksawerego Deybela, będąc ulubionym miejscem spotkań Zana z jego przyjaciółmi, dzięki przyciągającej sile „dynamicznej, interesującej córki właściciela szkoły”, jak pisze p. Coleman. Pani owa, w parę lat później jest nauczycielką śpiewu Zofii Puttkamerówny, córki Maryli, która z czasem, w pogoni za nowością, tak właściwą młodemu wiekowi, będzie śpiewała matce przełożoną na język muzyczny pieśni i ballady nowej wschodzącej gwiazdy literackiej — Mickiewicza.

Poza podkreślaną tu już metodą pisarską oraz wartością popularyzacyjną jak i pedagogiczną, praca p. Coleman stanowi ponadto obronę poety przed ocenami go pomniejszającymi. Przedstawiając życie poety nie pomija jego wysiłków kształcenia się, uwydatniając zarazem jak przeżyca duchowe rozwijają w nim cechy charakteru, co później, w znakomitej harmonii odbije się w jego utworach. W tym zwłaszcza oświeceniu, autorka pokazuje jak z małym i nieczłowiekiem chłopca wyrósł geniusz. Książka — stanowi dlatego — pewną przeciwwagę dla portretu Mickiewicza namalowanego przez prof. Claude Backvisa z Belgii.

Szata zewnętrzna książki, wydanej na pięknym kredowym papierze, o czcionce wyraźnej, łatwo-czytelnej, ozdobiona „rarytasami” fotograficznymi jest godna uznania.

Muzyka Karola Szymanowskiego w B.B.C.

Główną część programu jednego z niedzielnych koncertów orkiestry symfonicznej Radia Brytyjskiego, stanowił I koncert skrzypcowy op. 35 Karola Szymanowskiego — arcydzieło polskiej muzyki awangardowej.

Jak wiemy, nazwa koncertu pochodzi z włoskiego określenia „concertare”, co znaczy „współzawodniczyć”. Solista współzawodniczy z orkiestrą, powinien jednak dominować nad całym zespołem nie raz ponad 100 instrumentów.

Wyjątek stanowi „kadencja”, kiedy orkiestra mięknie, wirtuoz gra „solo”, popisując się bogatą improwizacją na tle tematycznych motywów kompozycji. W swym koncercie skrzypcowym Szymanowski powierza uczuciowy aspekt solistę, rozwijając wyraz liryczny kompozycji przez połączenie chromatyki z interwałami diatonicznymi, które działają jako ośrodki romantycznego ukojenia. W utworze tym dominuje cały szereg kontrastów indywidualnie traktowanej partii skrzypcowej i masy orkiestralnej, przemawiającej jako ciało zbiorowe.

Liryczna kontemplacyjna melodia solowych skrzypiec następuje na tle kontrastowej, impresjonistycznej, ruchowej tematyki partii orkiestrowej.

Kontrasty te ilustrują dwa zasadniczo odmienne światy: myśli i uczucia, które Szymanowski wypowiedział dźwiękami w tym utworze typowo romantycznym i jednocześnie awangardowym.

Wykonanie utworów Karola Szymanowskiego wymaga specjalnego wirtuozostwa, a zwłaszcza kolorystyki dźwięku, który dominuje nad efektami rytmu. Zadaniem tym w całej pełni sprostał znakomity skrzypek amerykański Roman TOTENBERG (urodzony w mieście Łodzi).

Orkiestrą symfoniczną Radia Brytyjskiego dyrygował Nicolai MALKO.

Roman TOTENBERG wykazał również walory świetnego kameralisty w wieczorze sonat Beethovena i Brahmsa na koncercie organizowanym przez Wierdę van WYCKA, w sali Wigmore Hall w Londynie. Partię fortepianową grał Claude FRANK, znany pianista z estrad koncertowych Europy i Ameryki.

S. Niekrasowa

MAZOWSZE

8 najpiękniejszych pieśni polskiego chóru o sławie światowej:

TO I HOLA — POD BOREM — KAWALIRY — BANDOSKA — OGAREK — PRZEPIÓRKA — CYRANECZKA — DOLINA

nagranych na JEDNEJ

DŁUGOGRACJA (nie tłukącej się)

plycie gramofonowej (wolnobrotowej — 33 obroty na minutę) o średnicy 25 cm. Czas grania — prawie 30 minut.

Cena płyty 30s. (dol. 4.25)

Przesyłka ubezpieczona w W. Brytanii — 2s., za granicę 3s. 6d. (dol. 0.50).

Inne piękne pieśni MAZOWSZA na płytach standartowych.

NAJWIĘKSZY

wyбір polskich płyt gramofonowych wszelkiego rodzaju z całego świata.

Płyty wysyłamy wszędzie w paczkach ubezpieczonych. Nasz obszerny KATALOG Nr 7 — polskich płyt gramofonowych właśnie się ukazał i jest wysyłany bezpłatnie.

VISTULA PRESS

449, Oxford Street, London, W. 1.

Skład płyt otwarty od 11—7 wiecz., w soboty od 11—4 po południu.

Płyty gramofonowe MAZOWSZA są także do nabycia w naszym kiosku w głównym hallu STOLL THEATRE podczas przerwy i po ukończeniu przedstawienia.

Polskie życie kulturalne

INAUGURACJA ROKU WYSPIAŃSKIEGO

Cały naród polski, w Kraju i na obczyźnie, obchodzi w roku bieżącym pięćdziesiątą rocznicę śmierci Stanisława Wyspiańskiego, (1869—1907), wielkiego pisarza poromantycznego, poety i dramaturga, a zarazem znakomitego malarza. Rocznicą ta nadeszła w naturalnym następstwie po Roku Mickiewiczowskim, poświęconym największemu polskiemu wieszczowi romantyzmu.

Zapowiedzi i przygotowania trwają już od pewnego czasu, aby uczcić należycie pamięć Wyspiańskiego. Księga zbiorowa przygotowywana jest przez pisarzy emigracyjnych. W Kraju zapowiedziano wydanie ponowne wszystkich dzieł pisarzy i wznowienie wszystkich jego ważniejszych utworów scenicznych. Związek Artystów Scen Polskich Za Granicą postanowił na Dzień Aktora wystawić w tym roku „Wyzwolenie” Wyspiańskiego, jako utwór mający największy wydźwięk aktualności jeszcze po dzień dzisiejszy. Warto przypomnieć, że napisany on był w r. 1902 i rozgrywa się na scenie Teatru Krakowskiego.

W związku z tym odbyła się konferencja prasowa, celem poinformowania o podjętych przygotowaniach i kształcie, w jaki ujęta ma być uroczysta inscenizacja. Członkowie zarządu ZASP z prez. Z. Rewkowskim na czele dokonali wymiany zdań z zebranymi przedstawicielami prasy, dochodząc do przekonania, że jednak wybór „Wyzwolenia” jest najodpowiedniejszy.

Dane będą tylko dwa przedstawienia w Teatrze Scala w dniach 1 i 2 kwietnia br. Reżyseruje dr Leopold Kielanowski, a dekoracje projektuje Halina Żeleńska. Postać Konrada kreować będzie Zbigniew Szczerba-Blichiewicz, który w tym celu przybędzie specjalnie z Monachium. Poza tym wezmą udział niemal dosłownie wszyscy obecni w Londynie aktorzy, gdyż w sztuce jest ponad czterdzieści postaci męskich do odtworzenia, oraz 8 kobiecych. Będzie to widowisko teatralne o niespotykanym zakroju, nigdy dotychczas nie podejmowanym na emigracji. Urywki II aktu dawany przed kilku laty w postaci teatru czytanego mógł dać zaledwie dalekie pojęcie o możliwościach inscenizacyjnych, jakie następuje „Wyzwolenie”. Toteż nie należy wątpić, iż wszyscy będą chcieli zobaczyć go w nowym ujęciu. Ktoby pragnął przypomnieć sobie przeogromny watek widowiska, temu pomocnym może być wydanie książkowe dramatu, które ukazało się w r. 1946 w Bibliotece „Orla Białego” drukowanej w Rzymie, z wstępem Zygmunta Nowakowskiego.

Jak dotychczas, nie poszło się za wzorem Roku Mickiewiczowskiego i nie wyłoniono specjalnego komitetu obchodu Roku Wyspiańskiego. Wystarczyło, iż ogłoszono go w Kraju i znalazł się w programie hasel przyjętych przez Radę Kulturalno-Oświatową Zjednoczenia Polskiego w W. Brytanii, jako wytyczne

KŁOPOTY NAUCZYCIELI HISTORII

W „Życiu Warszawy” z dnia 26 stycznia ukazał się artykuł p. Marii Paschalskiej p.n.: „Czego Jaś się tego roku nie nauczy”. Artykuł omawiał trudności, które wytworzyły się w szkolnictwie w Polsce wskutek ostatnich przemian politycznych i konieczności znalezienia odpowiedzi na szereg zagadnień, które poprzednio w programach szkolnych nie istniały. W szczególności „Głos Nauczycielski” wskazał na kłopoty nauczycieli historii. Autorka tak pisała:

„Wszyscy wiemy, czytaliśmy o tym w prasie, że w programach nauczania nastąpiły już dość radykalne zmiany. Usunięto pewne zagadnienia, inne włączono, inne jeszcze przedrębowano. Tylko że nauczyciel nie wie, nie jest w stanie przewidzieć jak ma różne tematy po nowemu na lekcji rozwijać. Zjawilo się nie istniejące poprzednio zagadnienie legionów i rola Piłsudskiego. Trzeba omawiać walki pod Monte Cassino. Tylko jak?”

„Młody nauczyciel, kształcony w po-wojennych liceach pedagogicznych w ogóle nie wie na ten temat. Starszy nauczyciel wie, ale i tak nie odważy się tych spraw na własną rękę interpretować, dopóki nie dadzą mu podręcznika czy jakichś obowiązujących materiałów do ręki. Nauczyciel nie chce już (mówi o tym z nienawścią) uczyć ze „Świata” i „Przekroju”. Chce wrzeszcze, przekazywać wiedzę, której nie wstydziłby się przed uczniami za pół roku, za rok czy za 5 lat.”

Jednym ze sposobów zaradzenia tym trudnościom jest dopuszczenie polskich wydawnictw emigracyjnych do Kraju, zwłaszcza zaś tych, które omawiały lub omawiają historię zmagania Polaków na Zachodzie, Armii Krajowej, jak w ogóle wysiłku polskiego Polaków na uchodźstwie.

działalności na rok 1957. Dlatego rozwija się dość samoradnie i może kapryśnie.

Jak się dowiadujemy świat muzyczny przygotowuje obchód poświęcony Karolowi Szymanowskiemu. Dla organizujących, jak i dla zainteresowanych zarówno twórczością Wyspiańskiego, jak i Szymanowskiego, byłoby wskazane, by te dwa obchody nie zbiegły się ze sobą niemal co do dnia, jak to podobno grozi.

★

Zaszczyt rozpoczęcia Roku Wyspiańskiego w Londynie przypadł zasłużonej akcji odczytowej Polskiej YMCA. Urządziła ona wieczór, na którym świeżo promowany doktor filozofii PUNO Józef Bujnowski przedstawił rozprawkę pt. „Koncepcje dramatyczne Stanisława Wyspiańskiego”. Jest to drugi rozdział obszerniej tezy doktorskiej prelegenta pt. „Kompozycja utworów dramatycznych Stanisława Wyspiańskiego”, składającej się z rozdziałów. Dr Bujnowski przedstawił, jak już od czasów szkolnych nurtowały w Wyspiańskim dwa niezależne choć uzupełniające się prądy zainteresowań twórczych: malarstwa oraz poezji i literatury dramatycznej. Przeważał nurt pisarski, którego założenia teoretyczne kształtowały się niejako organicznie od najwcześniejszych lat dojrzałości umysłowej.

To co dr Bujnowski szczegółowo i pieczołowicie udokumentował i rozwinął, strefić by się może dało w zasadniczej tezie, że koncepcje dramatyczne, t.j. założenia teoretyczne sztuki dramatycznej Wyspiańskiego, w odróżnieniu od wątków treściowych jego sztuk, rozwijały się na tle rozwoju sztuki drugiej połowy XIX w. Najpierw były nawiązania do antyku i do romantyzmu, do czego dołączyły się elementy związane z symbolizmem zwłaszcza w postaci reprezentowanej w teatrze przez Maurycego Maeterlincka.

Początkowo za Lesingiem Wyspiański holdował dramaturgii opartej na twórczości i literaci, po czym przyszedł koncepcje dramatu „imaginacyjnego”, podobnie jak był ujęty przez Mickiewicza, z postulatem „jedności nastroju” i „słowa czynnościowego”, aż do teorii „dramatu pełnego” obejmującego taniec, muzykę i poezję, jak u Wagnera, z uwzględnieniem elementów pochodzenia ludowego, jak przeniesienie szopki do teatru artystycznego. W swym „Studium o Hamlecie” Wyspiański wprowadził koronującą całość koncepcję „dramatu inteligencji”, przez co rozumieć należy dążenie do logiczno-psychologicznego motywowania wątków dramatycznych, w przeciwieństwie do irracjonalnych wydarzeń w dramacie. Na tej drodze do „nieodwołalnego piękna” Wyspiański nawracał do niesmiertelnych problemów „Antygony” i „Edypa”, których odpowiedniki znajdują się w twórczości naszego dramaturga.

★

Spleciony nurt życia kulturalnego z odgłosami z Kraju, poza pobytom zespołu „Mazowsza”, znalazł wyraz w przyjeździe z Polski do Londynu powieściopisarki o głębokim wykształceniu katolickim, jaką jest p. Hanna Małewska, członek grupy pisarzy (wznowione w Krakowie) „Tygodnika Powszechnego”. Pierwsze zbiorowe zetknięcie się jej z pisarzami emigracyjnymi nastąpiło w Domu Pisarzy, gdzie p. Małewska powitana była przez prezesa Związku T. Terleckiego i spędziła kilka godzin na rozmowach z zebranymi. Była to doskonała sposobność do przedstawienia stanowisk, jakie zajmują koła pisarskie w Kraju i na Obczyźnie. Przy tej okazji p. Małewska informowała się szczegółowo o zamiarach pisarskich poszczególnych pisarzy i wspominała o znajdujących się na jej warsztacie książkach.

Zetknięcie się p. Małewskiej z szerszymi kołami publiczności nastąpiło na wieczorze autorskim urządzonym w Sali Sztandarowej Instytutu im. gen. Sikorskiego przez Zw. Pisarzy Polskich na Obczyźnie. Krzesła przedstawione były, jak to bywa z okazji szczególnych uroczystości i z wyzyskaniem przestrzeni do ostatniego miejsca, a pomimo to sala nie była w stanie pomieścić wszystkich zainteresowanych. Po powitaniu pisarki przez dr T. Terleckiego pięknie napisał referat o twórczości Małewskiej wygłosił Jan Bielatowicz, podkreślając realizm chrześcijański jej pisarstwa powieściowego, osnutego przeważnie na tematyce historycznej.

Następnie p. Tola Korian odczytała utwór refleksyjny pt. „Adam”, i fragment z powieści „Kamienie wolać będą” z obrazami pracy związanej z budową katedry w Beauvais. Na zakończenie autorka sama odczytała epilog swej powieści „Przemija postać świata” z czasów rozpadania się kultury starożytności i opatrzyła go osobistym komentarzem, nawiązującym do idei przewodniej powieści, która wyłaniała się w ciążącym okresie pisania w latach 1950 — 1952, i kończąc, z wyraźnym wzruszeniem, akcentem o uniwersalności i obiektywności prawdziwej literatury, wolnej ponad granicami przestrzeni i czasu, oraz wiary w twórczość młodych. Zebrani zgłosili pisarce gorącą owację.

(n)

ZOFIA ROMANOWICZ BAŚKA i BARBARA

WYDAWNICTWO „LIBELLA” PARYŻ
12 Rue St. Louis en l'Île, Paris 4.

... jedna z najlepszych książek
napisanych na emigracji ...

W krajach bloku szterlingowego:
GRYF PUBLICATIONS LTD.

169-171, Battersea Church Rd., London S.W. 11.

Cena sh. 10/-, dol. 1.50, frs. 500

Proces beatyfikacyjny arcyb. Cieplaka

(Od własnego korespondenta)

Rzym, w styczniu. Trybunał Wikariatu Rzymskiego zamknął postępowanie informacyjne odnośnie cnót s.p. arcybiskupa wileńskiego Cieplaka. Zamknięcie procesu odbyło się dnia 19 stycznia b. r. w wielkiej sali Trybunału Wikariatu. Przewodniczył posiedzeniu, jako Sędzia Delegowany, ks. arcyb. Luigi Traglia, Wikariusz Generalny na m. Rzym. Obok niego zajęli miejsca sędziowie, ks. ks. prałaci Magliochetti, Strojny i Federici oraz inni członkowie Trybunału, wobec którego sprawę przedstawił Postulator ks. prałat Walerian Meysztowicz.

Obecnie wraz z zakończeniem postępowania informacyjnego została zamknięta wstępna faza beatyfikacji. Zebrano już bowiem i przekazano Kongregacji Świętych Obrządków zasadniczy zbiór dowodów świętości życia ks. arcyb. Cieplaka. Dokonano dużej pracy zgromadzenia wszystkich pozostałych po nim pism. Mimo że w zawieszce wojennej większość tych pism zaginęła, jednak i to, co pozostało, stanowi dziś pięć imponujących tomów in folio. Są to przeważnie odbitki fotograficzne oryginałów. Wiele wśród tych pism jest pisanych ołówkiem, bardzo trudnych do czytania; wszystkie jednak zostały odficowane i sporządzone w odpisach.

W dalszym ciągu proces będzie dotyczył sprawdzenia przedstawionych Św. Kongregacji dowodów, na których zasadzie kardynałowie będą mogli przedłożyć Ojcu Św. gotowy wniosek o uznanie Sługi Bożego za Błogosławionego.

S.p. ks. arcyb. Jan Babysta Cieplak urodził się w Będzinie w r. 1857. Po święceniach kapłańskich i doktorowaniu się był wykładowcą w Aka-

demii duchownej w Petersburgu. Papież Św. Pius X mianował go w r. 1908 biskupem ordynariuszem w Petersburgu. Został potem Wikariuszem Kapitulnym Archidiecezji Mohylońskiej oraz wizytatorem innych diecezji w Rosji i kościołów katolickich na Syberii. Trzykrotnie aresztowany przez bolszewików był wielokrotnie poddawany różnym torturom. W marcu 1923 r. został skazany na śmierć. Po przetrzymaniu go jeszcze przez rok w więzieniu, gdzie znowu był torturowany, bolszewicy zwolnili wreszcie Męczennika za wiarę i odstawili go do granicy łotewskiej. Niektórzy z nas dobrze jeszcze pamiętają radosne przyjęcie, jakie zgotowała cała Polska cudem ocalałemu z rąk bezbożnych oprawców, po latach męczeństwa, polskiemu dostojnikowi kościelnemu.

W r. 1925 następuje nominacja na arcybiskupa wileńskiego. Ks. arcyb. Cieplak bawi wtedy w Stanach Zjedn. i w parę miesięcy później, w Jersey City dn. 17 lutego 1926 r. oddaje Bogu ducha. W miesiąc po śmierci Jego szczątki doczesne zostały złożone na wieczny spoczynek w Katedrze Wileńskiej.

Sprawa uznania cnót Bożych Arcyb. Cieplaka nie jest pozbawiona aktualności: otwiera ona długą listę biskupów katolickich prześladowanych przez komunistów. Ta lista zawiera obecnie 156 nazwisk, a jest ona napewno niekompletna. Część oddana arcyb. Cieplakowi, męczonemu za Wiarę Katolicką przez bezbożnych prześladowców jest jednocześnie symbolicznym wyrazem hołdu wobec wszystkich innych biskupów, którzy tak jak On mężnie wytrwali w prześladowaniach i zwycięsko z nich wyszli.

J. Gn.

Z POWODU ARTYKUŁU P. NUTTINGA

Prof. B. Helczyński nadesłał nam polski odpis listu, wysłanego w dniu 18 bm. do redakcji londyńskiego „Star”. Tekst listu wyjaśnia całkowicie sprawę, o której chodziło prof. Helczyńskiemu:

Szanowny Panie,

W numerze z 15 stycznia br. Pańskiego pisma zamieszczony został godny uwagi artykuł p. Antoniego Nuttinga „Grozba Rosji dla NATO”, a w nim jeszcze bardziej godny uwagi ustęp, który brzmi jak następuje:

„Czy możemy przenieść zimną wojnę do własnego obozu nieprzyjaciela? Przypuszczam, że możemy. Węgrzy otwarli możliwości i sposoby, których istnienie do niedawna nikt się nie domyślał — możliwości wspomaganie i podniecanie oporu narodowego wobec komunizmu.

Czy nie byłoby możliwe dla NATO dostarczać potajemnie broni patriotom nie tylko Węgier, lecz i innych satelitów?

Należy poważnie się nad tym zastanowić i nie odrzucać, jako igrania ogniem i ryzykowania trzeciej wojny światowej.

Osobiście nie wierzę, by Reszanie rozpoczęli wojnę globalną i zaczęli zrzucać bomby wodoroowe na Londyn lub N. Jork dlatego, że spowodowaliśmy im kłopoty w państwach satelickich.

Wydaje się rzecz jasną, iż p. Nutting chciałby dostarczyć broni „patriotom” w krajach satelickich nie po to, by umożliwić im odzyskanie wolności i niepodległości ich krajów, lecz po to, by „wywołać kłopoty” dla Rosji i pobudzić ją do powtórzenia w innych krajach satelickich tego, co już zrobiła na Węgrzech. Jest rzecz jasną, że ci „patrioci” nie mogą dziś oczekiwać od Zachodu innej pomocy, jak tylko nowej serii „mów pogrzebowych”, jak je określił p. Cabot Lodge i nowych zbiorów filantropijnych (funduszy dobroczynnych) dla nowych fal uchodźców politycznych.

Jestem raczej zdziwiony zupełną szczerością tego programu, graniczącego niemal z cynizmem i absolutnym brakiem hipokryzji.

Szczerość ta ma tę zaletę, że może ona uderzyć ten cały pięknie pomysłany plan. Może Pan być pewien, że uchodźcy wschodnio-europejscy postarają się o nadanie pełnego rozgłosu artykułowi p. Nuttinga przez radio i innymi drogami w swoich krajach.

Jedynym powodem mego osobistego urazy do p. Nuttinga jest jego mocne przekonanie, że naiwność polityczna naszych narodów nie ma granic. Sądzę, że je ma.

Łączę wyrazy poważania.

Bronisław Helczyński
B. Profesor Uniwersytetu
Krakowskiego

cie jaknajszerszej akcji w tym kierunku przez Egzekutywę Zjednoczenia Narodowego. Kongres Polonii Amerykańskiej i wszystkie polskie organizacje w wolnym świecie.

Samo jednak domaganie się pomocy od Zachodu nie wystarczy. Istnieje dziedzina, w której emigracja może i powinna sama niezwłocznie przyszyć Krajowi z pomocą.

W wyniku rozmów moskiewskich ma wrócić do Polski około 400.000 repatriantów z Rosji, z czego większość z zabranych Ziemi Wschodnich. Pierwsze transporty już nadchodzą. Przybywają ludzie wyczerpani ze wszystkiego, fizycznie wyczerpani, starcy, małe dzieci. Ci zwłaszcza, którzy nie mają rodzin w Kraju, znajdują się w położeniu niezmierznie ciężkim, bo zubożałe społeczeństwo nie jest w stanie, mimo najgorętszych chęci, nadać im z pomocą, a znalezienie mieszkań i pracy trwać musi długo.

Przed emigracją, której znaczna część doświadczyła sama nędzy sowieckiej, staje więc konkretne zadanie dopomożenia Krajowi w zaopatrzeniu Rodaków wracających z Rosji.

We wszystkich miejscowościach na Zachodzie, gdzie przebywają Polacy, powinny niezwłocznie powstać Komitety Pomocy Repatriantom z Rosji, któreby przeprowadziły zbiórki darów, a następnie zajęły się ich przesyłaniem do Polski w formie paczek z odzieżą i żywnością.

W ten sposób, każdy ośrodek polski w wolnym świecie zadokumetuje we własnym imieniu czynem, a nie tylko słowami, swoją łączność z Krajem.

NOWY ADRES AMBASADY R.P. PRZY STOLICY APOSTOLSKIEJ

Od dnia 1 lutego Ambasada R.P. przy Stolicy Apostolskiej przenosi się do nowego lokalu. Nowy adres ambasady brzmi: Via Eustachio Manfredi 19, Roma. (EZN)

WYDAWNICTWA O WALKACH ŻOŁNIERZA POLSKIEGO

Ministerstwo Obrony Narodowej w Polsce przewiduje wydanie w 1957 r. około 150 pozycji. M. in. wydane być mają: „I Dywizja Grenadierów polskich we Francji rok 1940” Gerharda, „Kierunek Cassino” Olgierda Terleckiego, „Dziękuję ci, kapitanie” Arkadego Fiedlera o walkach marynarki handlowej w ostatniej wojnie.

O D DŁUŻSZEGO już czasu świat przypatruje się dramatowi, który rozgrywa się w sferze wpływów względnie w posiadłościach Francji w Afryce Północnej. Za daleko zaprowadziło by wyliczanie aktów tego dramatu w Maroku, Tunisie czy też Algierze. Z Maroku i Tunisu Francja wycofała się stopniowo i kraje te są obecnie w istocie niezależne. Dzisiaj chodzi o może najważniejszą i ostatnią pozycję Francji w Afryce Północnej — o Algier.

Kraj ten obejmuje 2.200 tysięcy kilometrów kwadratowych, a więc mniej więcej 4 razy tyle, ile Francja europejska, i liczy 8.700 tysięcy mieszkańców, wśród których liczba Europejczyków, głównie Francuzów, wynosi około 1 miliona (niektórzy oceniają ilość Europejczyków nawet na 1.200 tysięcy).

Jak wiadomo, zdobycie Algieru Francja rozpoczęła w roku 1830. Dzisiaj kraj ten jest z punktu widzenia prawnopństwowego integralną częścią Francji, która uważa wskutek tego wszelkie mieszanie się państw obcych do spraw Algieru jako mieszanie się do wewnętrznych spraw francuskich. Premier francuski Mollet oświadczył wyraźnie dnia 9 stycznia b. r.: „Francja odmawia Organizacji Narodów Zjednoczonych wszelkiej kompetencji w uregulowaniu sprawy algierskiej”. „Nie mieszanie się w sprawy wewnętrzne jakiegokolwiek państwa jest jedną z podstaw Organizacji Narodów Zjednoczonych.” Dramat algierski nazwał Mollet „dramatem francuskim, którego rozwiązanie jest zadaniem Francji.”

Istotą zaś dramatu jest zaostrowanie się coraz bardziej walka o zdobycie niepodległości, prowadzona zbrojnie przez rozmaite organizacje ludności muzułmańskiej (składającej się głównie z Arabów i Berberów), na którą czoło wysunęła się w ostatnim czasie organizacja „Front de la Libération Nationale” („Front Uwolnienia Narodowego”) w skrócie „F.L.N.”. Ostatnio F.L.N. odpowiedział odmownie na powtórzoną przez premiera Molleta w wymienionej powyżej jego mowie propozycję zawieszenia broni.

Napady, zamachy i potyczki są w Algierze na porządku dziennym. Francja zmuszona jest utrzymywać w tym kraju armię, liczącą 500 tysięcy ludzi. Rozległość i charakter kraju, a także trudność skontrolowania granic, ułatwiają przemyt broni, sprawiają, że nawet tak wielki i doskonale uzbrojona siła nie może ostatecznie zgnieść „buntowników” („rebelle”), trudno uchwyczyć i korzystać z pomocy dużej części ludności, nie mówiąc już o pomocy, otrzymywanej z zagranicy, głównie od Egiptu.

Dokonane po przewycięzeniu wielu oporów usamodzielnienie się Maroka i Tunisu, a w ostatnich miesiącach przegrana Francji i Anglii w sprawie Suez, poparcie, które ruchy emancypacyjne ludów „kolonialnych” otrzymują z Rosji, wyraża sympatią, którą cieszą się w Ameryce, wpływają ożywiście na ich rozwój. Ameryka jest nawet zdania, że rola Francji i Anglii skończyła się na Środkowym Wschodzie (a więc pośrednio również w Afryce Północnej) i że powstała tam próżnia, którą należy wypełnić jak tego dowodzi niedawne głośne oświadczenie amerykańskiego sekretarza stanu Foster Dullesa. Takie co prawda ujęcie wywołało protesty państw arabskich, a zwłaszcza Egiptu. Bo jakże z punktu widzenia arabskiego mówić o próżni? Czyż narody i państwa arabskie są — niczym??

ALGIER jest dla Francji z punktu widzenia geograficznego, gospodarczego i politycznego bardzo dużą pozycją. Stanowi on poprzec Morze Śródziemne przedłużenie jej terytorium europejskiego ku Afryce i otwiera ostatnie okno w kierunku znaczenia mocarstwowego. Francuzi coraz częściej mówią o całości „euro-afrykańskiej”. Francja bez Algieru stałaby się dzisiaj ostatecznie zupełnie średnim państwem bez żadnej możliwości rozwoju mocarstwowego nawet przy najlepszym uporządkowaniu swojej polityki w Kraju. A skoro w ostatnim czasie odkryto na Saharze bogate złoża naftowe i zaczęto już nawet wiercić szyby, możliwości algierskie stały się jeszcze bardziej interesujące. Jedność francusko-algierska stworzyłaby w tych warunkach siłę, której lekceważenie byłoby niemożliwe.

Jednak problem Algieru widać się coraz bardziej zwiastować od roku 1952. Polityka rządów francuskich jest w tej sprawie — jak w wielu innych — niestety chwiejna. Sami Francuzi zarzucają jej ciągłe spóźnianie się. Decydując się nawet na ustępstwa i reformy, polityka ta robi je, ich zda-

ANDRZEJ TOMICKI

TRAGEDIA

niem, zawsze dopiero wtedy, gdy rozwój stosunków stworzył już inną sytuację. Gdyby uczyniono je rok temu — brzmiałyby odnośnie rozumowania — to wtedy organizacje muzułmańskie byłyby na podstawie proponowanych reform zawarły porozumienie. W chwili zdecydowania się na nie żądania ich już posunęły się znacznie dalej!

Czy te zarzuty są słuszne, trudno jest bardzo osądzić. Każdy ruch emancypacyjny, z chwilą, gdy się raz rozpoczął, ma zawsze dążność do rozszerzania się aż nie uzyska pełnej niepodległości. Takie żądanie stawia też dzisiaj zupełnie jawnie organizacja „Front de la Libération Nationale”. Z drugiej strony Francuzi odmawiają poszczególnym organizacjom rewolucyjnym prawa do reprezentacji całości ludności. „Nie ma ruchu, który mógłby dzisiaj o sobie twierdzić, że kontroluje całą rewolucję („rebellion”) algierską”, oświadczył premier Mollet. „Żaden z tych, z którymi stykaliśmy się, nie dowiódł swojej reprezentatywności”.

Niestety również we Francji istnieje cały wachlarz taktyk w sprawie Algieru, przedstawianych przez poszczególne polityki i rozmaite grupy polityczne. Grupy te krzyczą bardzo często linię polityczną zmieniającą się poza tym ciągle rządów francuskich. Znajdujemy w tym wachlarzu wszystkie możliwe odcienie i kierunki — od gotowości do ustępstw prawie że kapitulacyjnych aż do taktiki bezwzględnej polityki siły.

DLA BEZSTRONNEGO obserwatora jest rzecz jasną, że daleko idące reformy są konieczne i na tym zresztą stanowisku stoi również rząd francuski. Ale stanowisko takie nie oznacza wcale kapitulacji. Przeciwnie, Francja z Algieru wyjdzie nie zamierzając, jak to wielokrotnie podkreślili urzędowi przedstawiciele polityki francuskiej. Premier Mollet w mowie swojej z dnia 9 stycznia b. r. — której zagranica niesłusznie zarzuca, że nie wniosła ona nic nowego — stanowisko francuskie określił nader jasno. Ze pod niejednym względem nie jest ono „nowe”, nie może nikogo dziwić. „Nowość” jest zawsze zmianą, a zmian w polityce francuskiej było w sprawach Afryki Północnej aż za dużo.

„Problemem Algieru — powiedział on między innymi — jest zapewnienie koegzystencji dwóch grup („collectivités”), francuskiej i muzułmańskiej tak, aby jedna nie mogła uciskać drugiej. Grupa muzułmańska ma za sobą liczbę. Grupa pochodzenia europejskiego zapewniła dzięki swojej wiedzy, dzięki doświadczeniu technicznemu, rozwój gospodarczy Algieru i zrobiła z niego kraj nowoczesny. Jest w naszych oczach rzeczą niedopuszczalną, aby jedna z tych grup, jakkolwiek by ona była, dyktowała swoje prawo innej, czy będzie to prawo liczby czy też prawo siły gospodarczej. Francja nie pozwoli nigdy, aby Algierczycy pochodzenia europejskiego nadużywali swojej obecnej przewagi gospodarczej, próbując wyzyskiwać muzułmanów. Nie zgodzi się ona jednak również na to, by muzułmanie skorzystali ze swojej liczby, aby skazać na kuratę albo na opuszczenie kraju mniejszość pochodzenia europejskiego. Francja nie opuści nigdy Algieru.”

Otóż, gdy mowa o Algierze, nie można zapominać o jednej rzeczy, widocznej w przytoczonych powyżej słowach premiera Molleta, z której wywodzi się zdaniem naszym główne trudności, a mianowicie: Algier jest krajem, w którym żyją *dwie społeczności*. Dlatego właśnie wycofanie się

Jak pomóc Krajowi?

UCHWAŁY V ZJAZDU DELEGATÓW SKARBU NARODOWEGO

V Zjazd Delegatów Skarbu Narodowego z W. Brytanii powziął następującą uchwałę w sprawie stosunku do Kraju: „V Zjazd Działaczy Skarbu Narodowego z W. Brytanii wyraża podziw dla społeczeństwa w Kraju, które pomimo obecnej okupacji, sowieckiego zagrożenia i braku pomocy ze strony Zachodu potrafiło uzyskać większe swobody religijne i rozluźnienie ucisku politycznego. Naród nie osiągnął jeszcze celu swych dążeń to jest niepodległości politycznej, całości państwowego terytorium, demokracji i sprawiedliwości społecznej.

V Zjazd stwierdza, iż ustępstwa wymuszone na reżymie komunistycznym w Kraju przez Naród, uparcie i rozważnie dążący do wolności, nakładają na emigrację specjalny obowiązek zwiększenia wysiłków w akcji niepodległościowej, by jak najwydatniej pomóc narodowi.

Działalność na rzecz Kraju musi objąć m. in. sprawy takie jak domaganie się uznania przez demokracje zachodnie granicy polskiej na Odrze i Nysie; staranie o udzielenie Polsce przez Zachód wydatnej pomocy gospodarczej; starania, by Zachód był bardziej gotów do pomocy politycznej na wypadek interwencji sowieckiej w Polsce.

Jedynym źródłem niezależnych funduszy polskich na te cele jest Skarb Narodowy.

V Zjazd Działaczy Skarbu Narodowego z W. Brytanii wyraża społeczeństwo polskie, by upowszechniona ofiarnością wsparcia Skarb Narodowy, umożliwiając w ten sposób skuteczną pomoc narodowi w Kraju.

Akcja Skarbu Narodowego podkreśla jedność dążeń narodu w Kraju i emigracji w wolnym świecie.

O POMOC DLA POLSKI UCHWAŁY ODDZIAŁU TRJN W STANACH ZJEDNOCZONYCH

W Dniach 12 i 13 stycznia br. odbył się w Nowym Jorku zjazd plenarny Oddziału Tymczasowej Rady Jedności Narodowej w Stanach Zjednoczonych. Zjazd wysłuchał sprawozdań Prezydium Oddziału: dra Otona Pehra, przewodniczącego; Bolesława Biegi, sekretarza generalnego; Bolesława Wierzbianskiego, wiceprzewodniczącego; Feliksa Gadamskiego, referenta spraw Skarbu Narodowego w Prezydium Oddziału. Sprawozdanie z prac delegacji polskiej w Zgromadzeniu Europejskich Narodów Ujarmionych złożył p. Stefan Korboński.

Po dłuższej dyskusji zjazd przyjął dwie rezolucje w sprawach krajowych i pomocy Polsce. Pierwsza uchwała brzmi: „Oddział RJN w Stanach Zjednoczonych, na posiedzeniu plenarnym w Nowym Jorku, w dniach 12 i 13 stycznia 1957 r. omówił całokształt sytuacji w Kraju i jednocześnie stwierdza potrzebę pomocy gospodarczej Polsce. Plenum poleca Prezydium prowadzić dalszych jak najenergiczniejszych starań u ame-

rykańskich władz rządowych, celem przyspieszenia przychylnej decyzji w tej sprawie. Prezydium winno również podjąć starania o zapewnienie współdziałania Polonii Amerykańskiej na rzecz tej akcji.”

Druga uchwała skierowana jest do Polonii Amerykańskiej i stwierdza m. in.: „Rada Jedności Narodowej Oddział w Stanach Zjednoczonych zwraca się do przywódców organizacji Polonii o podjęcie powszechnego programu pomocy przeznaczonych na ratunek grup ludności polskiej, szczególnie dotkniętych biedą i niedostatkiem.”

Zebrań wskazywali, że grupą w chwili obecnej szczególnie cierpiącą są tysiące repatriantów z Rosji sowieckiej. Podczas zebrań padały głosy, że ofiary na ten cel winny być kierowane na ręce Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski.

Plenum postanowiło, że obecnie Prezydium winno sprawować swoje funkcje na okres najbliższych kilku miesięcy. Prezydium Oddziału, zgodnie z poleceniem plenum, wystosowało depeszę do sekretarza stanu Dullesa z prośbą o pozytywną decyzję w sprawie pomocy Polsce. (EZN)

WEZWANIE O POMOC DLA REPATRIANTÓW Z ROSJI

Polski Ruch Wolnościowy „Niepodległość i Demokracja” wydał odezwę do społeczeństwa polskiego na emigracji w sprawie organizowania pomocy dla Kraju. Odezwą stwierdzała w szczególności:

„Zostaliśmy na obczyźnie, by prowadzić akcję niepodległościową. Celem naszym, tak jak całego narodu, jest pełna niepodległość i rzeczywista demokracja, zapewniająca każdemu w Polsce wolność polityczną i sprawiedliwość społeczną. Przemiany, jakie pod naporem narodu zostały dokonane w Kraju, stanowią pierwszy krok w tym kierunku. Nie możemy więc pozostać biernymi obserwatorami, lecz obowiązkiem naszym jest dolożyć wszelkich starań, aby pomoc narodowi w utrwaleniu i pogłębieniu tych przemian.

Prowadzona od szeregu lat przez Sowietów eksploatacja Polski postawiła ją wobec widma katastrofy gospodarczej, która niemniej skutecznie niż zbrojna interwencja rosyjska może przekreślić zeszłoroczne osiągnięcia. Aby temu niebezpieczeństwu zapobiec, konieczna jest szybka pomoc ekonomiczna Zachodu dla Polski, idąca w setki milionów dolarów i udzielona w sposób, umożliwiający przyjęcie jej przez Polskę w obecnej sytuacji.

Domaganie się takiej pomocy od rządów i społeczeństw wolnego świata, a zwłaszcza od Stanów Zjednoczonych, jest dziś — obok walki o uznanie przez Zachód granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej — głównym zadaniem polskiej emigracji, gdziekolwiek się ona znajduje. Polski Ruch Wolnościowy „Niepodległość i Demokracja” już 24 października ub. r. zwrócił się z wezwaniem o podję-

DO POLSKI I ROSJI

wysła

HASKOBA

121, EARLS COURT RD • LONDON, S.W.5

EDIA ALGIERSKA

z Algieru byłoby dla Francji — poza innymi względami — niezwykle trudne. Istnieje wielka różnica między takimi „koloniami” państw europejskich, w których w zasadzie tylko administracja składała się z Europejczyków, a takimi, w których osiedliła się poważna liczba ludności europejskiej, tworząc powoli warstwę „autochtonów” europejskiego pochodzenia. Żyjący w Algierze nieraz od kilku pokoleń Francuzi uważają się właśnie już za „autochtonów” i tworzą rodzaj miejscowego i wrośniętego w ziemię „białego społeczeństwa”. Spór algierski nie jest więc tylko sporem „zagranicznym”, ale w istocie również *wewnętrznym* sporem algierskim. I należy powiedzieć, że polityka ustępstw rządów francuskich napotyka często na największe trudności właśnie w algierskim społeczeństwie francuskim, które posiada oczywiście poważny wpływ w samej metropolii. Z jednej strony nie chce ono wyrzec się wielu dotychczasowych przywilejów, a z drugiej strony obawia się (co jest zupełnie zrozumiałe), że z kolei ono samo może się stać uciskana przez większość muzułmańską „mniejszością narodową”.

Dramat polega na tym, że trwający od stu przeszło lat proces osiedlania się Francuzów w Algierze — czyli rzeczywista „kolonizacja” — nie postąpiła do chwili obudzenia się idei emancypacyjnej ludów kolorowych tak daleko, aby zastąpić dawną ludność (tak stało się np. w Ameryce Północnej albo w Australii) ani nawet, żeby stworzyć taką siłę, aby mogła ona sama od *wewnątrz* bez oparcia się o kraj macierzysty, narzucić swoje oblicze całości względnie obronić swoje interesy (tak stało się np. w Afryce Południowej). Z drugiej strony kolonizacja ta postąpiła jednak dość dale-

ko, aby stworzyć problem swojego istnienia i swoich praw. Wskutek tego problem wycofania się np. Francji z Algieru jest — pomijając inne względy, o których rozwiódliśmy się na początku naszych rozważań — znacznie bardziej złożony, niż było nim np. wycofanie się Anglii z Indii, gdzie właściwie „miejscowa” ludność europejskiego pochodzenia prawie że nie istniała.

ISTNIEJĄ więc dzisiaj trzy drogi i możliwości w sprawie Algieru:

1) Społeczeństwo algierskie francuskiego pochodzenia w oparciu o metropolię (która wtedy musi być jednak potężną) oparuje sytuację i proces „europeizacji” będzie postępował dalej. To dzisiaj wydaje się mało prawdopodobne a nawet wyłączone, zważywszy postępującą osłabienie preżencji państw europejskich, obudzenie się narodów kolorowych, no, i znacznie wyższą kulturę i tradycję narodową algierskiej ludności muzułmańskiej, niż np. murzynów w Afryce Południowej, która zresztą też już ma swoje kłopoty z dawną ludnością.

2) Odlam muzułmański, bez porównania silniejszy liczebnie, zdoła opanować w pełni władzę, i kiedy odlam ludności pochodzenia europejskiego zostanie powoli zlikwidowany albo też przejdzie na status „mniejszości narodowej”.

3) Oba odłamy — „collectivités”, jak je nazwał premier Mollet — zdołają „koegzystować”, i wtedy znalezione zostaną formy nowej organizacji zarówno wewnętrznej, jak też łączącej z metropolią czyli Francją europejską.

Do tego ostatniego rozwiązania dąży dzisiaj rząd francuski. Czy jest ono jeszcze możliwe, czas okaże.

S. KLINGA

WARSZAWA I PEKIN

W PEWNYM sensie Czu-En-Lai przyjechał do Polski na inspekcję dokonanego przewrotu, oraz dla zawarcia osobistej znajomości z czołową jego postacią W. Gomułką. Ponieważ Czu-En-Lai jest pochodzenia arystokratycznego, Gomułka mógłby mu powiedzieć, jak ongiś Bevin Molotowi w Poczdamie. „To ja jestem proletariusz, a nie pan.” Podstaw jednak do tego rodzaju wymian zdań w tym wypadku nie było. Chiński mandaryn i polski robotnik rozmawiali głównie o stosunku do wspólnego im obu sąsiada — Rosji Sowieckiej.

Całkowicie komunistycznej oparcia władzy nad swoim krajem głosiła całkowita solidarność ideowa i polityczna z Rosją, lecz w praktyce idą własną drogą. Chiny komunistyczne są sojusznikiem Rosji, ale nie były i nie są jej satelitą. Rosja rywalizuje z Chinami na terenie Azji. Wydarzenia polskie i węgierskie umożliwiły Chinom zdobycie wpływów w podległych Rosji krajach Europy Środkowo Wschodniej.

Chinom zależy na utrzymaniu spokoju i ładu wewnątrz imperium sowieckiego, bo korzystają one z pomocy gospodarczej nie tylko Rosji, która każe sobie dobrze za nią płacić, ale także Polski, Czechosłowacji i Niemiec Wschodnich. Gospodarczo Chiny mogą stracić z powodu fermentów w imperium sowieckim, politycznie jednak zyskują. Dyplomacja chińska lawiruje tak, żeby zmniejszyć do minimum straty gospodarcze i zyskać możliwie najwięcej pod względem politycznym. Podczas „polskiego października” Pekin popierał „narodowy komunizm” w Europie Środkowo Wschodniej. Podczas powstania węgierskiego — za milki. Przed samą wizytą Czu-En-Lai w Moskwie Pekin zaczął ponownie mówić o Rosji, jako o ośrodku komunizmu. Przyjechawszy do Moskwy Czu-En-Lai mówił już o *przywództwie* Rosji. W Polsce, w publicznych przemówieniach podkreślał on tak samo przywódczą rolę Rosji i przyłączył się do potępienia powstania węgierskiego, jako dzieła „imperialistów i faszystów”.

Gdy jednak doszło do sformułowania oficjalnego komunikatu z rozmów w Warszawie, to komunikat ten wyraził wprawdzie poparcie dla reżimu Kadara, ale nie napiętnował wydarzeń węgierskich mianem kontrewolucji, ani też nie przypisał tych wydarzeń intrygom Zachodu. Ponadto komunikat nie mfe mówił o przy-

wództwie rosyjskim, lecz podkreślał zasadę równości i niezależności krajów „oboju socjalistycznego”.

Korespondent „Timesa” ocenia powyższy komunikat, jako kompromis między polskim i chińskim punktem widzenia z przewagą na rzecz polskiego. Powiedźmy jednak realistycznie, że Gomułka i Cyrankiewicz nie rozporządzali środkami nacisku na p. Czu-En-Lai, a więc, jeżeli przychylił się on do punktu widzenia przywódców polskiego komunizmu, to głównie dlatego, że widział w tym interes dla siebie. Powiedział on w Polsce, to co Moskwa chciała, a podpisał to, co sam chciał.

Wizyta Czu-En-Lai wyprowadziła Polskę częściowo z odosobnienia w obozie komunistycznym. Reżymy czechosłowacki i wschodnio-niemiecki bowiem są jawnie niechętnie w stosunku do Gomułki. Nasuwa się tu spostrzeżenie, że za czasów Bieruta Polska nie miała żadnej polityki zagranicznej. Obecnie ujawniły się zarysy tej polityki — ale tylko w ramach rodzinnych państw komunistycznych. Polska bowiem zajmuje odrębne stanowisko w sprawie Węgier, ma jakąś luzną styczność z Jugosławią, a teraz zadzierzgnęła pewnego rodzaju więzy z Chinami. Zaslugi, a ściślej mówiąc, przyczyny tego ostatniego wydarzenia szukać jednak należy raczej po stronie chińskiej. Rosja bowiem musi się z Chinami liczyć. Bądź co bądź 600 milionów ludzi!

Władysław Pobóg-Malinowski

**NAJNOWSZA HISTORIA
POLITYCZNA
POLSKI
1864 — 1945**

TOM DRUGI

Londyn 1956

CENA 28/-

(665 stron)

GRYF PUBLICATIONS LTD.

169-171, BATTERSEA CHURCH RD.,

LONDON, S. W. 11.

Do nabycia we wszystkich księ-

garniach polskich.

MIEDZY PLOTKĄ I ANEGDOTĄ

Jest przywilejem felietonisty dorzucać swoje trzy nieproszone grosze do złotych i starannie odważonych myśli, wypływających spod piór specjalistów. Chcę skorzysta z tego przywileju i napisać parę, zapewne zupełnie głupich, uwag o „Mazowszu”.

Przynajmniej, że napisanie, wstępnie, iż uwagi mogą być głupie, nie jest czynem szlachetnym. Nie jest też dowodem nadmiaru skromności. Jest to po prostu przewrotna chytrych i zabezpieczenie sobie odwrotu. Ot, tak na wszelki wypadek. Innymi słowy jest to nieuczciwa konkurencja z szanującym się recenzentem, któremu nie przystoi przecież poddawać w wątpliwość własne zdanie, i który musi — biedak — czekać aż kto inny to za niego zrobi.

Występy „Mazowsza” w Londynie wniosły sporo przyjemnego zamieszania w spokojny nurt życia Polaków w W. Brytanii, których radiostacja „Kraj” z uporem, a londyński „Dziennik Polski” z nadzieją, chciałby czym prędzej przekazać w t. zw. „Polonii Brytyjskiej”. Zamieszanie to objęło również autochtonów, zarówno tych niezbyt licznych, którzy zasiadają na widowni teatru „Stoll”, jak i tych, jeszcze mniej licznych, lecz nie mniej przychylnych, którzy o występach pisali recenzje. Widzowie — autochtoni liczyli się zapewne z tym, że nie rozumieją ani jednego słowa z piosenek, których tytuły w niezdarnym tłumaczeniu podaje program widowski. Pod tym względem nie zawiedli się wcale. Nie liczyli się natomiast z innym faktem: że nie będą też rozumieli co mówią do siebie widzowie na sąsiednich krzesłach. W kulturalach i na korytarzach Anglii stali w grupkach porozumiewając się ze sobą szeptem i zerkając z zadręgnięciem na bogatych cudzoziemców, którzy z fantazją zapili co mocniejsze trunki w strategicznie rozmieszczonych barach. Jak „Mazowsze” to „Mazowsze” powiedział sobie rodacy i tracili się „angielkami” w sposób ustalony tradycją widowisk na scenach i scenkach domów kombatanek i „ognisk” niekoniecznie domowych.

Recenzenci angielscy rzeczowe krytyki podłali sosem szczerzego entuzjazmu, graniczącego miejscami z prawie rzewnym rozczuleniem. Nazywa się to wszystkim razem przychylnym przyjęciem. Jak bardzo było

ono przychylne niech świadczy dowcip krążący w dziennikarskich koloach Fleet Street. „Zespół jest tak miły i wartościowy — mówi pewien recenzent — iż w pełni zasługuje na azyl, gdyby go potrzebował. Ja sam udzielił chętnie azylu blondynek w pierwszym szeregu chóru, tej cwa-tej od lewej”. Powstanie dowcipu łączy się, niezupełnie słusznie, z tygodnikiem humorystycznym „Punch”.

W sprawie lodu i Angielek

Na użytek młodszego pokolenia wyjaśniam, że polska „angielka” jest szklanką odpowiadającą mniej więcej angielskiemu „tumbler”, który z kolei z przyczyn niewyjaśnionych nazywa się niekiedy „French Glass”. „Tracanie się angielkami” nie jest zatem równoznaczne z potrącaniem Angielek, które się odbywa w salach tanecznych, zwanych po polsku „dancingami”, względnie na ślizgawkach.

W przedmowie ślizgawek dodać warto, że „Stoll”, w którym popisuje się „Mazowsze” służy zwykłe widowiskom odprawianym na łyżwach, w rodzaju „Kopciuszka na łyżwach”, „Hamlet na łyżwach”, „Traviata na łyżwach”. Stąd zabawne rozczarowanie młodego Anglika, który sądził, że polska trupa łyżwiarzy ludowych wystąpi na sztucznej lodowisku, skoro występuje w „Stollu”.

„W garnku dziura miły Romciu”

Tej ludówki nie usłyszeliśmy na „Mazowszu”. A szkoda. Zanucili ją wobec tego polscy recenzenci, wspominając tajemniczo o różnych „wpływach”, „elementach”, „odchleniach”, „niedociąganiach”, „stylizacjach”, „brakach” i „nadmiarach”. Wszystko wyłożone bardzo mądrze i zawiłe. Może, może, może. Ale cóż z tego? Wiadomo, że naród polski śpiewa sobie, choć niekoniecznie muzom. Unisono i tak jak umie. Nie mamy basów, nie mamy solistów i co tu dużo mówić, nie mamy pięknych głosów w każdej wsi.

Inne krytyki skupiły się na prawdziwości stroju. Ze niby przestylizowane, zbyt boga-

GAWĘDY LEKARSKIE

Światła i cienie antybiotyków

Rewolucyjna era antybiotyków trwa zaledwie 15 lat. Zapoczątkowała ją penicylina. Nie ma w historii medycyny podobnego przełomu w tak krótkim czasie. Pewne postacie i przebiegi chorobowe, które towarzyszyły ludzkości od lat tysięcy, zniknęły lub zmieniły swój ostry charakter. Już penicylina wyłamała zęby trzonowe zapaleniu płuc i wielu formom zakażenia krwi. Po penicylinie przyszła powódź coraz to nowszych antybiotyków.

Dała nam nauka strąptomycyny, która odegrała tak wielką rolę w leczeniu gruźlicy. Obecnie niemalże co tydzień wypuszcza przemysł farmaceutyczny nowy preparat. Trudno jest wypisać i zapamiętać wszystkie nowości w tej dziedzinie. Choroby, które do niedawna były plagą ludzkości, zlikwidowano względnie odebrano im ich ostrość, powszechność i niebezpieczeństwo. Do tych chorób zaliczamy przede wszystkim: zakażenia krwi, infekcyjne komplikacje pooperacyjne, gruźlicę, choroby weneryczne, tyfus itd. Gdy w początkowej fazie podawano antybiotyki w kłopotliwych częstych zastrzykach, to dzisiaj niejednemu działają w formie tabletek doustnie podawanych.

Czym różni się poszczególne antybiotyki? Każdy antybiotyk zabija tylko pewną ilość zarazków. Stąd tendencja do wykrywania coraz to nowszych antybiotyków o szerszej sile działania lub zabijających inne bakterie. Mimo powodów wynalazków penicylina nie straciła swej wielkiej użyteczności praktycznej. Czy antybiotyki są trucizną? Błogosławione ich działanie polega zasadniczo na tym, że zabijają zarazki, a nie człowieka. Jak wszędzie jest i tutaj pewne ale.

Antybiotyków nie można brać bezkarnie w każdym wypadku i w każdej ilości. Nierzadkie są konflikty na tym tle między lekarzem i pacjentem. Są pacjenci, a spotykamy ich także wśród rodaków, którzy domagają się antybiotyków przy najlżejszym gorączkowym zachorzeniu, które możnaby wyliczyć prostą aspiryną lub łóżkiem. Jeśli lekarz odmawia, to ma po temu ważne powody. Jakże? Jest szereg przyczyn. Przyczyną dwie główne.

Po pierwsze: Podobnie jak pijak przyzwyczajony się do wódki a narkoman do truciizny, tak i częste antybiotyki podawane nawet w małych dawkach usuwają uczulenie zarazków chorobotwórczych w stosunku do leku. Dlatego pacjent, który bierze penicylinę lub inny antybiotyk przy niewinnym zachorzeniu, które możnaby usunąć prostymi środkami, stwarza dla siebie stan bezbronności w wypadku poważnej choroby. Zarazek, który stracił przez poprzednie niepotrzebne zażywanie antybiotyku swą „sensytywność”, nie ginie nawet przy du-

żych dawkach leku, i działa niszcząco na organizmie. Toż nie należy strzelać z armaty do muchy a chować wielkie działka na wielkie potrzeby. U pacjenta następuje proces odwrotny. Gdy zbyt częste podawanie antybiotyków zmniejsza uczulenie zarazków, to zwiększa je u pacjenta. Następuje zwiększona „sensytywność” organizmu ludzkiego. Obserwujemy szereg dokuczliwych i przykrych objawów zatrucia organizmu jak uporczywie swędzące wyrzuty skóry itd.

A druga przyczyna: U pacjentów, którzy biorą niepotrzebnie i zbyt często tabletki penicylinowe, język jest bolesnie spuchnięty, czerwony i zapalony. Co się stało? Otóż w pewnych wypadkach następuje przy dostroju równowagi istniejącej w jamie ustnej i w przewodzie pokarmowym między różnymi bakteriami i grzybkami. Jedne giną, a drugie niewrażliwe na antybiotyki pozostają i bujnie się rozwijają powodując objawy ostrego zapalenia.

Pozostawmy zatem lekarzowi — decyzyj, w jakim wypadku, w jakiej postaci, w jakiej ilości i czy w ogóle należy podać antybiotyk. W Ameryce obserwowano straszne skutki, gdy chorzy kupowali tabletki penicylinowe bezkrytycznie, jak aspirynę. Umiał lekarz w stosowaniu antybiotyków jest wyrazem sumiennosci i przeczności. Jak często w życiu, tak i tu w pewnych wypadkach mądrość wyraża się w umiarze, a nie w nadmiarze.

Konsyliarz

POSŁOWIE UGRUPOWAN KATOLICKICH W NOWYM SEJMIE

Następujący kandydaci wysunięci przez ugrupowania katolickie zostali wybrani posłami do nowego sejmu: Jerzy Zawieyski z Warszawy, Wanda Pieniężna z Olsztyna, Józef Kononowicz z Łodzi, Jan Frankowski z Ostrowca, Stanisław Stomma z Krakowa, Stefan Kisielewski z Wrocławia, Antoni Gładysz z Tarnowa, dr Józef Kędziński z Przemyśla, Miron Kołakowski z Częstochowy, Zbigniew Makarczyk z Lublina, Irena Białówna z Białegostoku i Konstanty Łubiński z Siedlec.

Charakterystyczne jest, że postowie ci z wyjątkiem jednego przeszli znaczną większość głosów. Poseł Stomma w Krakowie uzyskał o 2.000 głosów więcej, niż Cyrankiewicz, a w robotniczym mieście Łodzi poseł Kononowicz uzyskał o wiele więcej głosów, niż przywódca Związku Zawodowców i bliski przyjaciel Gomułki, Łoga-Sowiński.

Liczba 12 posłów katolickich, choć przeszło dwukrotnie większa od odporności liczby w poprzednim sejmie, jest oczywiście nieproporcjonalnie małą w porównaniu z liczbą katolików w Polsce. Ale trzeba pamiętać, że nie ma w Polsce partii katolickiej. (IC)

te i t. d. i t. d. Tak jakby stroje ludowe były mundurem, uregulowanym do najdrobniejszego szczegółu w specjalnych zarządzeniach. W strojach ludowych każdego powiatu czy gminy ważny jest styl właściwy dla okolicy. Ważna też była a może i jest jeszcze, moda. Tak jak w każdym stroju. Nawet w wojskowym, który też daje sobie radę z okrutnymi przepisami i przejawia od czasu do czasu odchylenia od regulaminu, czy to w postaci trochę jaśniejszego sukna, zmienionego kroju kolturiera lub fantazji w noszeniu czapki na głowie.

Nie ma „czystego” stroju ludowego. Gdyby był powinniśmy odrzucić strój łowicki w ogóle i powrócić do pierwowzoru tj. do liberii noszonej przez służbę ks. Prymasa w końcu XVI wieku. „Prawdziwym” strojem łowickim stałby się wówczas mundur gwardii szwajcarskiej strzegącej podwoi Watykanu.

Barwa i kolor

Żadne krytyki, choćby najsluszniejsze, nie przyćmą najpierwszego waloru „Mazowsza”. Jest nim bajeczny kolor. Wiele jest widowisk jaskrawych, widowisk pstrokatych, widowisk ocekających kolor. Mało jest widowisk kolorowych. Zdaże się, że dla koloru „Mazowsze” poświęcił niejedną szczegółli, nieodowny w mniemaniu purysty. Można mu to wybaczyć, tak jak można wybaczyć białe czepeczki na głowach panienek w Kujawian. W takim czepek chodzić powinna „białogłowa” czyli mężatka, zasobna gospodyni, nie panienciada na zalotach. Niech jednak będzie nieprawdą, byle było ładnie!

Może jednak być i prawdziwe i ładne. Po raz pierwszy w życiu widziałem na scenie prawdziwy kolor granatowy. Właśnie w krakowiaku odtaneczonym przez „Mazowsze”. Jak sama nazwa wskazuje kolor „granatowy” to nie „bleu foncé” wprowadzony przez Napoleona w mundurach Księstwa Warszawskiego, ani nie „navy blue” odziedziczony z angielskiej marynarki wojennej. Kolor „granatowy” jest kolorem granatu, kolorem płomiennym, niebiesko-fioletowym, takim jak „barwa” towarzyszy Kawalerii Narodowej w Rzplitej przedzoborowej. Takim jest kierzka krakowska.

„Awans społeczny”

Z angielskiego programu „Mazowsza” dowiedziałem się także, że nasz sierzdysty i zamastyz mazurek zdobył sobie sławę międzynarodową, dzięki temu, że tańczyła go „polska arystokracja”. Mazura nie tańczyły w Polsce tylko ten kto nie umiał, względnie ludzie chorzy na reumatyzm. Nie wiem, kiedy zaczęto tańczyć mazur, lecz sądzę, że bardzo dawno. Skoro nazywa się mazur, należy wnosić, że jako pierwszy tańczył go chłop na Mazowszu. A także mazowiecka szlachta, której większość należała do szlachty zagrodowej, nieczym się w obyczajach i zamożności nie różniła od sąsiadów — chłopów.

Czyżby zatem ta chodzączka szlachta mazowiecka, maszerująca pieszo i boszo na elekcje króla na Woli pod Warszawę, jadąc w dwóch na jednym koniu na sejmik w Wysogrodzie lub w Nurze, i tańcząc mazur na weselu w karczmie — otrzymała teraz pośmiertny „awans społeczny” na „polskich arystokratów”?

Cenzorom ku rozwadze

Podobno czeredy funkcjonariuszy cenzury w Warszawie poszukują obecnie bardziej produkcyjnych posad. Nie będzie to łatwe. Każdy cenzor bowiem siłą rzeczy upodabnia się do przedstawicieli pokrewnego im zawodu eunuchów. Nie tylko dlatego, że oba te zajęcia są wybitnie nieprodukcyjne, lecz i dlatego przede wszystkim, że i jednym i drugim czegoś niedostaje. Cenzorom niedostaje mózgu.

Cierpliwie i podejrzliwie węszenie w poszukiwaniu wszystkiego co może być „niebлагodniadzie” zamienia umysł w skrzypiacę, stary automat. Stąd zastąpienia słowa „król” słowem „książe” przy imieniu Jana Kazimierza przez cenzurę carską i zmiana tytułu książki „Kochanek Lady Chatterley” na „Malżonek Lady Chatterley” przez inną cenzurę. Stąd pracowite dublowanie pracy każdego pisarza, publicysty i poety przez cenzorów w imię „sorealizmu” czy innego „markso-stalinizmu”.

Barzo na czasie cytują „Nowe Sygnały” zdanie Karla Krausa, że „satyry, które cenzor rozumie, słusznie są konfiskowane”. Zniesienie haremów w Turcji przez Kemala Paszę spowodowało bezrobocie wśród eunuchów. Oby „październik” przyniósł jak najszybciej to samo zjawisko społeczne w Polsce. Zważywszy, że każdy tekst pojawiający się w druku, od nalepki na butelkę do „kobyli” w „Trybunie Ludu”, podlega czterokrotnemu czytaniu przez stróżów komunistycznej prawomysłowości, ilość bezrobotnych cenzorów będzie duża!

J. P. H.

„PRZEGLĄD ZACHODNI”

miesięcznik

Zw. Polskich Ziemi Zachodnich poświęcony zagadnieniom polsko-niemieckim i Ziemiom Zachodnim. Roczna prenumerata 12/- lub 2 dolary.

ZWIAZEK

POLSKICH ZIEMI ZACHODNI

20, Princes Gate, London, S. W. 7.

WSZELKIE LEKI I MATERIAŁY DENTYSTYCZNE

wysyła do Polski, innych krajów i poza linię Curzona

Mgr. L. Oliwa Mgr. B. Dalski

APTEKA LTD.

THE BROMPTON PHARMACY

68, Fulham Rd., South Kensington,

London, S. W. 3. Tel.: KEN 7410.

Wszystkie zlecenia wykonujemy natychmiast. Ceny Eksportowe. Apteka czynna do 8-mej wieczorem codziennie. W czwartki do 1-szej.

KRONIKA WOJSKOWA

SOVIETY. W drugiej połowie stycznia dokonano w azjatyckiej części ZSRR nowej doświadczalnej eksplozji atomowej lub wodorowej. Czy eksplozja ta stanowiła dalszy ciąg serii jesiennych doświadczeń, czy też zapoczątkowała nową serię, narazie nie wiadomo. Niemalą sensację wywołał w całym świecie wyjazd marszałka Żukowa i liczącej ekipy generałowskiej do Indii, gdzie podczas przeszło dwutygodniowego pobytu pokazano gościom sowieckim defiladę wojska w dniu święta narodowego, ośrodek szkoleniowy Gurków w Dehra Dun, akademię wojskową w Kadakvasla, wyższą szkołę wojenną w Wellington, port wojenny w Bombaju i kilka baz lotniczych.

Moskwa zawzięcie atakuje niewygodną dla jej planów penetracyjnych nową doktrynę Eisenhowera, przedstawiając ją jako nowy przejaw amerykańskiego kolonializmu, zagrażający niezawisłości Środkowego Wschodu. Do nagonki tej wciągnęła Czu En Lai i premiera czeskosłowackiego Siroky z okazji ich pobytu w stolicy ZSRR. Nie mniej gwałtownie atakuje ona postanowienie Ameryki dostarczenia taktycznych broni atomowych jej głównym sojusznikom. Charakterystycznym faktem było również położenie w deklaracji sowieckiej z 29. 1. dużego nacisku na konieczność wzmocnienia paktu warszawskiego. Oczywiście nie uzasadniono tej konieczności rebelią węgierską i „odchyleniem” polskim, lecz jedynie dalszą rozbudową „agresywnej” wspólnoty atlantyckiej.

Takie ujęcie deklaracji zdemaskowało perfidię sowieckich wniosków rozbrojeniowych, przedstawionych kilka dni wcześniej na posiedzeniu Rady O.N.Z. i domagających się: 1) zmniejszenia do końca 57 r. o 1/3 sił obcych w obu strefach Niemiec, 2) redukcji sił obcych także w innych krajach należących do wspólnoty atlantyckiej lub do paktu warszawskiego, 3) zawarcia między obu tymi grupami paktu nieagresji. Toczące się w Paryżu i Londynie rozmowy sowiecko-hispańskie na temat zwrotu Hiszpanii około 585 ton złota, wysłanego do Rosji przez rząd Negrina pod koniec hiszpańskiej wojny domowej, nie będą łatwe, bo Moskwa domagać się będzie co najmniej nawiazania stosunków dyplomatycznych, zawarcia traktatu handlowego i pełnego pokrycia kosztów pomocy sprzętowej, żywnościowej i pieniężnej, udzielonej republikanowskiemu rządowi hiszpańskiemu.

Nowe dane statystyczne na temat rozmieszczenia ludności w Sowietach w znacznym stopniu podważają nagminny na zachodzie pogląd, że Sowiety byłyby daleko mniej wrażliwe na bombardowania atomowe niż mocarstwa zachodnie. Na 200 milionów ludności ZSRR w 1956 r. mieszkało w miastach już 87 milionów, gdy w 1940 roku na 191 milionów mieszkańców dawnego obszaru mieszkało w miastach zaledwie 60 milionów ludzi. Jak z tego wynika, proces urbanizacji ZSRR zrobił ogromne postępy. Szczególnie gwałtownie rozrosły się duże, przemysłowe miasta. W rezultacie jest obecnie w Sowietach nie mniej miast mających ponad pół miliona mieszkańców niż w Stanach Zjednoczonych,

a więcej niż w jakimkolwiek innym kraju, mianowicie 22. Oto one: Moskwa (4.839 tysięcy), Leningrad (2.814), Kijów — 991, Baku — 901, Charków — 877, Gorki — 876, Taszkent — 778, Kuibyszew — 760, Nowosybirsk — 731, Szwierdłowski — 707, Tyflis — 635, Stalino 625, Czeliabiński — 612, Odessa — 607, Dniepropetrowsk — 576, Kazań — 565, Ryga — 565, Rostow 552, Molotow — 538, Stalingrad — 525, Saratow 518 i Omsk — 505. Skoro mowa o przesunięciach ludności, warto również wspomnieć o tym, że od roku 1940 wzrosła liczba ludności we wszystkich republikach związkowych z wyjątkiem ukraińskiej, białoruskiej i litewskiej. W tych trzech republikach, najwięcej zniszczonych podczas wojny, zmalała ona nieznacznie z wyjątkiem białoruskiej, w której ubytek przekracza 10%. Największy wzrost ludności wykazuje republika kazankańska, bo z 6,2 milionów do 8,5 milionów. Republika rosyjska liczy obecnie 112 milionów a republika ukraińska 40,6 milionów. Pozostałe mają zaledwie od 8,5 do 1 miliona mieszkańców.

NIEMCY WSCHDNIENIE. W roku 1956 uciekło do Niemiec Zachodnich 279.189 osób, czyli więcej niż w jakimkolwiek roku od rozruchów berlińskich i lipskich w 1953 roku. Niemal połowa uchodźców liczyła mniej niż 25 lat. Dezerterów z wojska i policji było w sumie 2.170.

WĘGRY. Mimo masowych aresztowań i zsyłek oraz coraz trudniejszych ucieczek do Austrii rząd Kádara utrzymuje się tylko dzięki obecności dużych sił sowieckich i w dalszym ciągu nie panuje nad sytuacją a zwłaszcza nad masami robotniczymi, uciekającymi się raz po raz do strajków i demonstracji. Sowieckie oddziały, wycofane z ulic Budapesztu bezpośrodkowo przed świętami Bożego Narodzenia, wkroczyły znów do miasta 10 stycznia i pomagają zreorganizowanej Bezpieczeństwu węgierskiej w wylapywaniu opornych. Nicco później zastrzelono na ulicy w Budapeszcie majora Bezpieki. Imre Bojti, i dokonano zamachu na policjanta towarzyszącego pod Bakonszentlászlo. Według informacji, które nadeszły do Wiednia 21 stycznia, bohater rewolucji węgierskiej gen. Maletier, został skazany na śmierć i to rzekomo przez wojskowy sąd sowiecki. Działalność oddziałów leśnych, najsilniejszych podobno w okolicy Miskolc, osłabła wprawdzie wskutek złych warunków atmosferycznych, jednak całkiem nie ustała.

Kage.

„HARNASIE” W BERLINIE

W Berlinie wschodnim odbyła się 17 stycznia w Operze Komicznej premiera baletu „Harnasie” Karola Szymanowskiego. Premierowe przedstawienie przygotował znany przedwojenny dyrektor „Opery Poznańskiej” dr Zygmunt Latoszewski, który opracował nową inscenizację baletu. Prasa niemiecka przyjechała przedstawienie z najwyższym uznaniem. Jak twierdzi baletmistrz „Harnasów”: „Śmiało można powiedzieć, że był to tydzień polskiej kultury w Berlinie”.

PRZEGLĄD SPORTOWY

TURNIEJ PIŁKARSKI O MISTRZOSTWO EUROPY (?)



Międzynarodowe turnieje piłkarskie nie były na ogół nigdy zbyt popularne w Anglii. Wypiarze czuli się najlepiej na swojej małej wyspie i między sobą. Anglia jest — jak wiadomo — odczynną piłki nożnej. Pewnego dnia ze zdziwieniem stwierdziła, że uczniowie jej na kontynencie grają o niebo lepiej a co najmniej nie gorzej od piłkarzy angielskich. Tym bardziej więc nie było wiele ochoty na wyjazdy na kontynent lub brania udziału w turniejach międzynarodowych.

Jednakże noblesse oblige czyli nie łatwo stać z boku i nie interesować się, jak inni grają, zwłaszcza że wielkie turnieje międzynarodowe cieszą się coraz większą popularnością. Najmniejszą może sam turniej olimpijski. Za to turniej o mistrzostwo świata budzi powszechne poruszenie i emocje wszędzie, gdzie tylko gra się w piłkę nożną. Tak samo bardziej zamknięty turniej o mistrzostwo Ameryki Południowej.

Natomiast niespodziewaną popularność w całej Europie zdobył sobie turniej o Puchar Europy (w tej chwili rozgrywa się ćwierćfinały) w którym biorą udział mistrzowie lig poszczególnych państw plus każdorazowy ostatni zwycięzca. Zaproszono przed 2 dwoma laty londyńska Chelsea (była wtedy mistrzem ligi) — odmówiła pod naciskiem Ligi Piłkarskiej udziału pod pretekstem, iż brak jej wolnych terminów. Tylko Szkocja (Hiber-

nians) bierze od 2 lat udział. W ub. roku natomiast wziął po raz pierwszy udział Manchester United (obecny mistrz I ligi) — i to nie bez sukcesu, bo doszedł do ćwierćfinałów.

W ub. tygodniu rozszła się sensacyjna wiadomość. Oto angielski Związek Piłkarski i Liga Piłkarska wspólnie postanowiły zwołać na dzień 9 kwietnia b.r. konferencję z udziałem przedstawicieli: Szkocji, Walii, Irlandii, Belgii, Hiszpanii i Włoch dla omówienia możliwości zorganizowania wielkiego i stałego turnieju piłkarskiego. W konferencji będą mogły także wziąć udział inne państwa — jeśli zechcą. Brak — jak narazie — szczegółów, lecz już wiadomo, że mecze odbywałyby się przy świetle elektrycznym i w połowie tygodnia, by nie przeszkadzać normalnym sobotnim czy niedzielным rozgrywkom ligowym czy międzynarodowym.

Ta niespodziewana, choć w zasadzie słuszną inicjatywę, niewątpliwie uderzy w turniej o Puchar Europy będący już czymś w rodzaju turnieju o nieoficjalne mistrzostwo Europy. Chociażby z tego powodu inicjatywa Anglików wzbudzi zastrzeżenia.

Jeżeli jednak da się wszystko szczerze załatwić — to turniej o mistrzostwo Europy może się poważnie przyczynić do jeszcze większego spopularyzowania piłki nożnej. Wyobraźmy sobie chociażby taki mecz: mistrz Europy contra mistrz Ameryki Południowej. Zdaje się, że w/g projektu angielskiego w turnieju nie braliby udziału jedynie mistrzowie lig, lecz kilka drużyn ligowych z każdego państwa.

KLUB SPORTOWY POLONIA — WARSZAWA

Dnia 13 stycznia Koło Sportowe Kolejarz Warszawa wróciło na walnym zebraniu do nazwy: Klub Sportowy Polonia — Warszawa. W związku z tym pisze warszawski „Przebieg Sportowy”: „W czasie niedzielnego obradu w sali sportowej przy ul. Konwiktorskiej panował wyjątkowy nastrój. Entuzjazm wśród zebranych narastał w miarę rozpatrywania kolejnych punktów programu dnia, osiągając punkt kulminacyjny w momencie, gdy przewodniczący zgromadzenia T. Smotrycki oznajmił: „Przystępujemy do najważniejszego punktu dzisiejszych obrad... do głosowania nad przekształceniem Koła Sportowego „Polonia-Kolejarz” w samodzielny Klub Sportowy „Polonia”.

Zbędne okazało się po wypowiedzeniu tych słów zachęcanie do głosowania. Nikt nie myślał wzorować się na proach i rozstrzygać losów tego wielkiego wydarzenia w sporcie warszawskim stawianiem kresów. Ledwie przewodniczący zdolał wypowiedzieć „Polo...” — salę nawiedziły salwy oklasków, chórne okrzyki, niebawem brawa. W jednej chwili niemal wszyscy poderwali się z krzesel. Po-ł-o-n-i-a! Po-ł-o-n-i-a! Hurra! Ktoś krzyknął: „Orły do boju!”

★



E. Hoskins

OD NASZEGO KORESPONDENTA ŻUŻLOWEGO:

„Polska prowadzi dziś na świecie w sporcie żużlowym — powiedział John S. Hoskins (rodem z Australii) jeden z największych autorytetów w tej dziedzinie sportu na świecie i główny „boss” speedway’owy w Manchester. Sądzę, że to jego oświadczenie wywołać musi wśród polskich sportowców uczucie szczerzego zadowolenia.

Jeszcze niedawno w audycji radiowej z Warszawy (w języku angielskim, dwukrotnie tego samego wieczoru) Bohdan Łubiński, kierownik polskiego sportu żużlowego (kończył uniwersytet w Manchester) stwierdził, że Polska ma 24 zespoły żużlowe i 31 torów żużlowych. Jeśli chodzi o popularność i rozwój sportu żużlowego — twierdzi Łubiński — to na pierwszym miejscu znajduje się Anglia, na drugim Szwecja a na trzecim Polska. Zdanie Hoskinsa jest wręcz odwrotne: na pierwszym miejscu znajdu-

je się Polska przed Anglią i Szwecją. Natomiast jeśli chodzi o sklasyfikowanie pod względem poziomu zespołów żużlowych to wówczas rzeczywiście (twierdzi Hoskins) obowiązująby kolejność: Anglia, Szwecja, Polska.

Ani Australia, ani nawet Nowa Zelandia — wzięte osobno — nie mogłyby konkurować z żadnym z wyżej wymienionych trzech państw. Wzięte jednak razem mogłyby stanowić groźną konkurencję.

Hoskins — wróciwszy niedawno z Polski — oświadczył, że jakkolwiek jeżdżący angielscy używali na kontynencie polskich maszyn, to Polacy nie mają zamiaru używać maszyn angielskich w czasie startów w Anglii. Oczywiście podraża to znacznie — bo około 1.000 funtów — koszty transportu. W ub. roku Polski Związek Motorowy płacił więcej niż połowę kosztów przejazdu ekipy polskiej do Anglii i wszystkie wydatki ekipy angielskiej do Polski. Myślę jednak, że Polacy pokryli wydatki, jeśli się zważy, że około 130.000 osób było obecnych na 4 meczach z udziałem drużyny angielskiej.

CYRIL J. HART

★

Zawodnik poznańskiego AZS-u — Skupny skończył z zwyciężem w Przemysłu na zawodach w hali 199,5 cm a więc lepiej o 0,5 cm od rekordu Polski na otwartym powietrzu należącego do Lewandowskiego (Budowlani, Warszawa).

Rosewall (Australia) przegrał 4-ty mecz z Gonzales (USA) 7:9, 5:7, 7:9. Z rozegranych dotąd 4 meczów (z zakontraktowanej liczby 100). Rosewall wygrał dopiero jedno spotkanie.

W trudnej sytuacji znalazła się międzynarodowa Federacja Piłkarska, która zgodnie z przepisami nie udzieliła zgody na rozgrywanie meczów z Węgrami, zawieszonymi przez własny związek. Zakaz ten przełamał jako pierwszy „Flamengo”. Za Węgrami stoi cała Ameryka Południowa: Argentyna, Kolumbia, Urugwaj i Meksyk, które zarzucają Węgrów zaproszeniami. Mecze w Brazylii organizuje firma papierosowa. Wejście jest bezpłatne. Jako bilet wstępu należy okazać paczkę papierosów tej firmy.

Rewanżowy mecz piłkarski Honved-Botafogo 4:2 (2:1) w Rio de Janeiro. Bramki dla Węgrów zdobyli: Kocsis 3 i Puskas z jedenastki.

Trzeci piłkarski mecz między węgierskim Honvedem a brazylijskim Flamingo (Sao Paulo) zakończył się zwycięstwem Węgrów 6:4 (2:1). Puskas zdobył 4 bramki w tym dwie z karnego.

Na Węgrzech powstał „Komitet reorganizacji sportu węgierskiego”. W skład komitetu wchodzi: minister sportu Hedy, który prowadził ekipę olimpijską w Melbourne, dziesięciobojowiec Bacsalmasi, sprinter Goldovanyi i trzykrotny zdobywca złotego medalu bokser Papp.

Ekwador zabronił swoim drużynom rozgrywać mecze piłkarskie z węgierskim Honvedem, przebywającym w Brazylii.

Plan rozgrywek o Puchar FIFA juniorów w 1957 roku: turniej rozegrany zostanie w grupach w dniach 14, 16 i 18 kwietnia. Spotkania trwać będą 2×40 minut. Szczegółowy program:

14 kwietnia: Luksemburg — Turcja, Włochy — Niemcy wsch., Hiszpania — Polska, Węgry — Niemcy zach., Grecja — Austria, Holandia — Anglia, Belgia — Francja, Rumunia — CSR.

16 kwietnia: Włochy — Luksemburg, Turcja — Niemcy wsch., Polska — Niemcy zach., Hiszpania — Węgry, Anglia — Austria, Belgia — Rumunia, CSR — Francja, Holandia — Grecja.

18 kwietnia: Luksemburg — Niemcy wsch., Turcja — Włochy, Węgry — Polska, Hiszpania — Niemcy zach., Anglia — Grecja, Austria — Holandia, CSR — Belgia, Francja — Rumunia.

Boks. Anglia-Irlandia 10:10 w Londynie. Sensacją była porażka mistrza olimpijskiego Mc Taggart (Irlandia) w lekka z T. Byrne. Taggart poszedł w 2 r. do 8 na deski i z trudem dotrwał do końca rundy.

Wielką Nagrodę Buenos Aires wygrał sławny mistrz świata Juan Manuel Fangio na Maserati przed Francuzem Behra.

Tabori (uchodząca węgierski) przegrał w Philadelphii w biegu na 1 milę z George Ging (USA) 4:10,1 min., zajmując trzecie miejsce po Coleman (USA).

W pewnej wiosce arabskiej w półn. Izraelu doszło do bójk między 2 drużynami piłkarskimi, w czasie której 1 Arab stracił życie, kilkunastu ciężko poturbowano, spalono 2 domy a wiele poważnie uszkodzono.

B. wielokrotny rekordzista świata w pływaniu ciałem, Australijczyk John Marshall, leży nieprzytomny w szpitalu po ciężkim wypadku samochodowym w pobliżu Melbourne. Z powodu uszkodzenia czaszki stan jego jest poważny.

R. Delany (Irlandia) zdobył złotego medalu w Melbourne na 1.500 m spotka się na tym dystansie ze słynnym Węgrek Tabori w dn. 9 lutego w Madison Square w Nowym Yorku.

Gene Fullmer, mistrz świata w wadze średniej (zawodowiec) wypunktował w 10 rundach Wilf Greavesa.

Toni Sailer (Austria), trzykrotny zdobywca złotych medalu na ostatniej Olimpiadzie Zimowej i 4-krotny mistrz świata jest znowu w doskonałej formie. Na zawodach w Austrii na torze zjazdowym długości 3,7 km ustanowił nowy rekord 2:47,1 min. Sailer powiada, że na niektórych odcinkach jeździł z szybkością do 100 km/godz.

Duński Związek Sportowy do którego należy 800.000 członków, przyjął jednogłośnie uchwałę zabraniającą sportowcom Danii brania udziału w sowieckich lub węgierskich imprezach sportowych. Do Danii nie wolno także zapraszać sportowców sowieckich czy węgierskich — z wyjątkiem uchodźców.

W Brisbane (stan w Queensland, Australia) nazwano jedną z ulic imieniem Betty Cuthert, która na Olimpiadzie w Melbourne zdobyła dla Australii aż 3 złote medale w sprintach.

Prezydent Finlandii, Urho Kekkonen, odbył 5-dniową wycieczkę narciarską. Trasa wynosiła ponad 200 km. 56-letni prezydent był przed 30 laty fińskim mistrzem w skokach narciarskich.

Bolsieisi włoscy: E. Monti i R. Alvarez zdobyli w St. Moritz tytuły mistrzów świata. Drugie miejsce zajęła ekipa Stanów Zjedn., trzecie Hiszpania. Startowało 11 państw.

Reprezentacje Młodych Anglia-Luksemburg 7:1 w piłce nożnej.

Zygmunt Kaczmarek

WINTREX

Kluczem dobrej paczki

jest norweski oryginalny

SWETER MĘSKI za £2-10-0

z grubej wełny, pod szyję, z długimi rękawami

WARTO TAKŻE WYSŁAĆ:

NOWOŚĆ: kupon A 3219 — 5 jardów materiału RAYON-APGALINE (6 kolorów, niegniotący się) na suknie dla pań i dziewcząt ... £ 1.15.6

Kupon L/900 — 3 j. materiału męskiego na jesionkę (kolory: ciemno szary, granatowy i brązowy) ... £ 6.15.0

Kupon CW — 3½ j. materiału męskiego na ubranie (kolory: granatowy, szary, brązowy) ... £ 6.10.0

Maszyna VITOS-DESMO (z dwiema igłami) do podnoszenia oczek, która może dać utrzymanie całej rodzinie w Polsce, cena loco Warszawa ... £43. 0.0

OLBRZYMI WYBÓR LEKKICH RAYONOWYCH MATERIAŁÓW NA SUKNIE Damskie i dla dziewcząt (SILK SCREEN)

Wszystkie ceny łącznie z przesyłką i ubezpieczeniem.

Prosimy o oglądanie naszych artykułów w salonie wystawowym firmy —

64, Pembroke Road, London W. 8.

WINTREX & CO.

L I M I T E D

51, BROMPTON RD • LONDON • S.W.3

NAJWIĘKSZY POLSKI DOM WYSŁKOWY

ŻYWNOSĆ

LEKARSTWA

MATERIAŁY

TAZAB

22 ROLAND GARDENS LONDON SW 7

Stasia nie ruszała, bo zamknięty w swej izdebce nie zaważał nikomu. Czytał, albo rysował i malował wodnymi farbami. Powrócił ostatnio do dawnego zamiłowania i udało mu się wymalować kilka krajobrazów, które uznał za bardzo piękne i był z nich tak dumny, że zdecydował się pokazać Kati.

Dziewczynka przyjrzała się krytycznie.

— Owszem, podobna mi się. Topole, bardzo ładnie utrafiłeś. Tylko byłoby ładniej, gdybyś ludzi namalował. Na przykład Kozaka z dziewczyną, albo coś w tym rodzaju.

— Ludzi trudniej malować. Trzeba się długo uczyć i bardzo wprawiać, żeby złapać podobieństwo. Malarze to wiele lat rysują z modelem, zanim się nauczą. Mnie, jakim był jeszcze w pierwszej klasie, jeden znajomy trochę uczył i o tym opowiadał. Bo to był syn kolegi ojca z pułku i on bardzo rodziców namawiał, żeby mnie na malarza kształcić.

— I co ci opowiadał?

— A że w szkole malarskiej to przychodzi model i pozuje nago i wszyscy z niego malują.

— Co za model?

— A różnie! Czasem mężczyzna, ale najczęściej kobieta, albo młoda dziewczyna. I taki obraz to się nazywa akt.

— I przed wszystkimi nago pozuje? Nie wstydzą się?

— Przecież to są biedacy, którzy w ten sposób zarabiają na życie. Najpierw pewnie się wstydzą, a potem przyzwyczajają. A znowu bogaci malarze, którzy mają dużo pieniędzy, to u nich są ich własne modele, co tylko im pozuje. Ten znajomy, co mnie uczył, nie był bogaty, ale miał ładną narzeczoną i ta mu pozuwała.

— Skąd wiesz?

— Bo jakim raz do niego przyszedł na lekcję, to ona właśnie była za parawanem i ubierała się. On sam mi powiedział, że bym czego złego nie pomyślał. A zresztą i tak wszyscy widzieli.

Katia zastanowiła się i nagle poczerwieniała. Przeszła się z niby to obojętną miną po pokoju. Gęsty rumieniec wolno schodził z opalonej twarzy.

— A tyś nigdy nie próbował malować... z modelem?

— Co ty! Ja bym jeszcze nie potrafił. Może kiedyś! Ot, Kozaków, bijących się z Czerkiesami to lubiłem rysować.

Dziewczynka bawiła się warkoczem, patrząc na Stasia spod oka. Roześmiała się.

— A ty jesteś jeszcze zupełnie głupi!

Buchnęła w drzwi i zatrzasnęła je za sobą z hukiem. Ogięły Stas stał na środku pokoju z obrazkami w ręku. Wzruszył ramionami. „Zwariowała do reszty!” Ogarnęła go żołąć na samego siebie, że się z nią wdaje w takie rozmowy. Tylko by się stroiła i całowała, a niczego na serio nie rozumie.

Unikał Kati tego dnia, ale gdy następnego rana rozłożył papier na stoliku, ciągle o niej myślał. Zamierzony krajobraz mu nie wychodził, nabierał farbę za gęsto, albo za mało. Wreszcie narysował Kozaka, obejmującego w pasie dziewczynę. Obok inny tańczył leżąc. Wszystko na tle dwóch rozłożystych topól. Kozacy byli w czerkieskach, ale dziewczyna miała na sobie białą bluzeczkę i plisowaną spódniczkę pensjonarki.

W domu zakończono wszystkie przygotowania. Rodzice Glaszy pojechali do Holuszaninych z pierwszą wizytą. Dziewczeta stroiły się na wieczorynek, tradycyjnie urządzaną przez pannę młodą. Druhny już od obiadu siedziały w komorze, o zmierzchu zaczęły ściągać drużbowie i reszta zaproszonych gości. Młodzi Kozacy byli w odświętnych czerkieskach, wszyscy mieli włosy lśniące od słonecznikowego oleju i zaczesane nad czołem w wysokie czuby. Glasza wyszła w towarzystwie starszego bojarzyna, jak zwano starostę wesela. Na głowie, okracanej grubym warkoczem, miała wianuszek z kwiatów i krótki welon. Tak nakazywał obyczaj.

Tańczono prawie bez przerwy. Harmonista siedział na ławie, przy nim leżała czapka. Dziewczeta kolejno podchodziły, wrzucały drobny pieniążek do czapki i zamawiały tańce. A to leżginkę, a to daurską, a to polkę. Na pożegnalnej wieczornicy panny młodej muzykę opłacały wyłącznie dziewczyny. Podeszła i Katia, wrzuciła pół rubla i z dumną miną zamówiła *pas d'Espagne*. Harmonista podniósł wysoko brwi.

— Padespań? A cóż to za dziwo? Ja o czymś takim jak żyję, nie słyszałem. Chcesz, Katia, to ci hopaka zagram.

Młódziej wybuchnęła zgodnym śmiechem. Katia poczerwieniała. spiorunowała wszystkich wzrokiem i odeszła na bok.

— Zwykle chamy! — syknęła do Stasia. — Żadnego miejskiego tańca nie umięją.

JOZEF LOBODOWSKI

W STANICY

POWIEŚĆ

— A bo ty się zawsze musisz wygłupić. Włazłaś między wrony, krakaj jak i one. A także: do cudzego klasztoru z własną regułą się nie pchaj.

Gdy już przetańczono wszystko, powtarzając niektóre tańce po kilka razy, zaczęły się inne zabawy. Dziewczyna wychodziła na środek i wybrany przez nią chłopiec zadawał zagadkę. Jeśli odgadła, wychodziła następna, a Kozak płacił jakąś drobną sumę na wspólny mohorycz. Jeżeli nie zgadła, musiała wykupować się pocałunkiem. Było przy tym pisku, śmiechu i droczenia się co niemiara.

Losza Chatuniec, który był najstarszym bojarzynom, schwytał Katię za rękę i wyciągnął z tłoku.

— Ano, zobaczmy, jak jejskie pensjonarki zagadki odgadują! Kogo wybierasz, elegantko?

Katia zakręciła się, rozejrzała dokoła przymrużonymi oczami i pokazała na Stasia. Cofnął się odruchowo, ale roześmiana młodzień wypchnęła go z kąta. Nic mu nie przychodziło do głowy, czuł, że ma czerwone uszy i głupi wykład. Opanował się wreszcie i przypomniał zagadkę o lwie i miodzie, którą Samson zadał Fili-stynom. Oczywiście, Katia nie umiała odpowiedzieć. Przy powszechnym śmiechu i klaskaniu w dłonie, przechylił ją w pół i mocno pocałował w rozchylone usta. Wśród niesłychanej radości zebranych wycofali się do kąta i przycupnęli na brzęzku ławy. Staś nie patrzył na dziewczynkę, ale w duchu był zadowolony.

Potem bawiono się w fanty i znowu, jak przy zagadkach, przegrywający mężczyzna płacił pieniędzmi, dziewczyna — pocałunkiem. Zabawa przeciągnęła się dobrze poza północ. Ale pito mało, bo tego dnia nie wypadło. Trzeba było oszczędzać siły na samo wesele. Wreszcie Matrona Trofimowna zaczęła gości wypraszać, bo Glasza czekał na jutro męczący dzień. Rozchodzili się niechętnie.

Chłopiec poszedł do swojej bokówki. Korzystając z zamieszania, Katia wpadła za nim.

— Miałeś taką speszoną minę, że już się bałam, że słowa nie wykrztusisz. Aleś się zachował jak prawdziwy mężczyzna. I zagadkę powiedziałeś niezwykłą. W czasie wesela nie tak jeszcze się zabawimy! Zobaczymy!

Prosiła się, żeby zostać dłuższą chwilę, ale Staś bał się, że babcia Oksana znowu ich przyłapie i zrobi awanturę. Tyle że ją pocałował parę razy na dobranoc i zaraz wypchnął za drzwi.

Spał mocno, a choć nawiedzały go sny, wszystkie były zamazane i chaotyczne. Nazajutrz żadnego nie pamiętał.

Glasza w towarzystwie druhen jeździła od rana po stancie zapraszać krewnych i co bliższych znajomych na wesele. Na brzytce leżał perski dywan, dwa rosłe mierzyny szły w długich czerwonych opończach, z kwiatami wplecionymi w grzywę i przy uprząży. Holuszanin jeździł osobno zapraszać swoich, a za jego brzytką pędziły konno drużbowie i przyjaciele. Po południu panna młoda złożyła obowiązkową wizytę przyszłemu teściom, poczem cała komitywa przeniosła się ponownie do Demidenków. Jak poprzedniego dnia, zabawa przeciągnęła się do drugich kurów. Tylko młoda para nie tańczyła. Glasza poszła wcześniej spać, bo to już była sobota i dziewczyna musiała odpocząć przed ślubem.

O świcie zdarzył się lekki przymrozek i gdy Staś wyskoczył na podwórze, dojrzał, że ostatnie liście na drzewach są pokryte srebrzystym szronem. Oparł się ramieniem o pień młodej akacji i grad zmrożonych liści obyspał mu włosy i ręce. Niebo było czyste, jasno-sine. Nikłe słońce dopiero wstawało nad stepem. Przycisnął dłoń do pnia. Ostro chłód przeszył palce. Ręce od razu zwilgotniały. Powąchał je nie wiadomo po co i roześmiał się.

— Sta-aa!

Z ganku wolno schodziła Katia. Przystanąła o kilka kroków, ujęła spódniczkę końcami palców i złożyła głęboki dyg. Patrzył na nią, na pół zdumiony, na pół zachwycony.

(30)

Miała na sobie sukienkę ze srebrzysto-różowego brokatu, szeroką u dołu, mocno ściśniętą w pasie, z niewielkim wycięciem u szyi. Płytke pantofelki z tegoż brokatu. W warkoczach, wolno puszczone na piersi, lśniły sznurki drobnych jak rosa perełek. Na głowie miała brokatą czapkę, także wyszywaną perłami. Ciężka srebrna bransoletka i zatknięta za nią chusteczka z koronki uzupełniały strój.

— Podobna ci się?

Nie mógł oderwać oczu. Błysnęła zębami i poczerwieniała z uciechy.

— Ja ci nie mówiłam, żebyś miał niespodziankę. To działo ten brokat podarował. Ze ślubnej sukni jego matki. Pradziadek zdobył na jakimś czerkieskim księciu czy uzdenu. Ten materiał ma już przeszło sto lat. Takich teraz nie wyrabiają. Z daleka był przywieziony, z Syrii czy z Persji... Jużem popłatała, ale możesz dziadzia zapytać, on ci wytłumaczy.

Określiła się wdzięcznie kilka razy.

— No, co? — chyba ci nie będzie wstyd iść z taką panną do pary? Wszystkim oczy z zazdrości powyłaża! W Czelbaskiej nikt jeszcze takiej sukienki w życiu nie widział. Dziadek, jak mnie przed chwilą zobaczył, to aż dwa razy w czoło pocałował. A on, chociaż bardzo mnie kocha, nie lubi z tym zdradzać się. Znaczy, że także się zachwycił. Krawcowa, co mi szyła, to aż w ręce klasnęła, że taki cudny materiał. „Z takiego brokatu — powiada — to chyba tylko dla księżniczek szyją!”

Patrzył, wciąż nie mogąc wyjść z zachwyty.

— I nie myśl, że to tylko sukienka. Patrz! — uniosła nieco spódniczkę. — Halkę mam jedwabną i obszytą koronką. Ta bardzo droga koronka. Mogłabym bez sukienki się pokazać i też bym elegancko wyglądała. No, cóż stoisz jak pień?!

— Bardzo ładnie wyglądasz — wykrztusił.

— A dla ciebie też mam niespodziankę. Chodź, to pokażę! Myśmy wszystko w sekrecie z dziadkiem urządzili.

Chwyciła go za rękę i pobiegła do pokoiku Stasia. Dziewczynka z dumą wskazała ręką rozłożoną na łóżku nowiutką czerkieską z czerwonego sukna. Srebrne czy może tylko posrebrzane naboże lśniły na piersiach. Srebrne galony biegiły wzdłuż rozcięcia i obramowań rękawów.

— Dotknij, jakie cienkie A tu masz nowy beszmet. Nie byle jaki, z prawdziwego atlasu!

Zdumiony głodził dłońmi miękkie sukno.

— Przymierz! Na pewno leży jak ułai, bo ja wzięłam dokładną miarę z twojej starej czerkieski. Tyś o niczym nie wiedział! To jest podarunek ode mnie i od dziadzia. Pół na pół. To miało być na twoje urodziny.

Spojrzał, nic nie rozumiejąc. Patrzyła na niego po szelmowsku zmrużonymi oczami.

— Głupi! Tyś na pewno myślał, żeśmy zapomnieli. Pewnie, żeśmy tego dnia zapomnieli, chociaż wszystko było przygotowane, bo to było akurat po tamtej awanturze z bolszewikami. A potem dziadzio powiedział żeby udać, że niby nie. Dopiero na samo wesele ci dać. Żebyś miał jeszcze większą niespodziankę.

Stał, jeszcze ogłupiały. Katia niecierpliwie tupnęła nogą.

— No, co patrzysz?! Możebyś tak podziękował?!

Chciał ją objąć i pocałować, ale wyknęła się ze śmiechem.

— A nie! Co to, to nie! Ja dzisiaj jestem kaukaska księżniczka. A księżniczki wolno tylko po rękach całować.

Nadęła się, zmarszczyła brwi i wyciągnęła zgiętą w przegubie rękę. Pocałował posłusznie. Było mu wstyd, że przedtem czuł do Kati urazę o te urodziny. Dziewczynka przytuliła się i pogładziła go po twarzy.

— No, no... Ja tylko pożartowałam. Dla innych mogą być księżniczka, ale nie dla ciebie. Podziękuj ładnie, bom zasłużyła. Tylko mi sukienki nie poplam! Ręce masz czyste?

Oderwała się na chwilę.

— Ach, Stasiu, taka jestem szczęśliwa, jakbym to ja, a nie Glasza do ślubu szła!

Spojrzała w małe pęknięte lustro, wiszące na ścianie, i poprawiła czapkę, która zjechała na bok.

— Przebijaj się szybko! I nie zapomnij o lakierowanych butach. Za pół godziny do cerkwi mamy jechać, a jeszcze śniadanie trzeba zjeść. Nie grzeb się!

Przesłała ręką pocałunek i z radosnym śmiechem wybiegła z izdebki. (c.d.n.)

Uwagi na marginesie wystawienia Straszego Dworu

Z kół naszych Czytelników otrzymaliśmy następujące uwagi:

Opera jest imprezą deficytową. Kiedyś pokrywały deficyt operowy rozkuchani w sztuce władcy lub możni mecenasi sztuki. Dziś placą budżety państwowe i komunalne. Aparat operowy jest skomplikowany i drogi: soliści, chórz, orkiestra, balet, personel administracyjny i techniczny, kostiumy, dekoracje, sala, reklama ogłoszenia itd. To też wystawienie polskiej opery na emigracji siłami amatorskimi i bez subwencji jest aktem odwagi i wielkiego poświęcenia. W ten sposób wystawiło Towarzystwo Operowe im. Stanisława Moniuszki operę swego patrona „Straszny Dwór” dnia 22 i 23 grudnia 1956 w Londynie w sali King George Hall.

Wykonawcy, poza nielicznymi wyjątkami, byli amatorami. Inicjatywa, poświęcenie i dobra wola organizatorów i wykonawców zasługują na wyrazy najwyższego uznania. Natomiast trudno mówić w tych samych słowach o poziomie wykonania, biorąc nawet w pełni pod uwagę fakt, że wykonawcami byli amatorzy.

Londyn jest wielkim, światowym centrum muzycznym. Polacy stanowią największe skupienie cudzoziemców Londynie. Noblesse oblige. Tak ze względu na nazwisko Moniuszki, który jest naszym czołowym operowym kompozytorem, jak i na fakt, że kolonia polska w Londynie posiada określoną pozycję w świecie kulturalnym. A przedstawienie było na skutek ogłoszenia publicznego i dla każdego po kupieniu biletu dostępne. Nie będzie mi wchodziło w szczegóły wykonania. Organizatorzy i kierownicy artystyczni byli napewno więcej zdenerwowani pewnymi rażącymi niedociągnięciami, aniżeli widzownia. Przyznać trzeba, że słuchacze przeżywali w czasie wieczoru

także miłe chwile. Soliści, chórz i szczególnie balet (Zespół Tańców Narodowych Polskiej YMCA) mieli niejedną szczęśliwą okazyję. Należy tych ofiarnych entuzjastów z niejednokrotnie poważnymi osiągnięciami artystycznymi otoczyć wielką życzliwością i zachęcić do dalszego wysiłku. Kierownicy artystyczni imprez i jej organizatorzy dali również dowody wielkiego entuzjazmu i poświęcenia, pokrywając nawet deficyt imprezy.

Poziom przedstawienia byłby jednak wyższy, gdyby okazano więcej autokrytycyzmu i skorzystano z pomocy i rady osób i ośrodków w Londynie, które mają wybitnych artystów operowych z Marianem Nowakowskim na czele. Słyszeli-

śmy nie tak dawno w Londynie prolog do Straszego Dworu w znakomitym wykonaniu Chóru Chopina z Nowakowskim i Bojakowskim. Jesteśmy przekonani, że nie odmówiliby pomocy tej tak szlachetnej inicjatywie amatorskiej, gdyby spełniono pewne i w naszych warunkach niezbędne, podstawowe warunki artystyczne. I tak dla przykładu, przy obsadzaniu tytułowych ról nie starczy zapału, dobra wola i ofiarność; decydującym czynnikiem są warunki głosowe i warunki sceniczne. Przygotowanie niezgranej orkiestry i ensembli powinno być staranniejsze.

Niechaj te słowa krytyczne, lecz życzliwe, nie zniechęcą, a staną się bodźcem do postawienia przyszłego występu Towarzystwa Operowego na poziomie, na jaki stać Polaków w Londynie.

Es-dur.

PO PROSTU WSZYSTKO

co potrzebne w polskiej kuchni

kupisz tanio i dobrze

Wysyłamy paczki żywnościowe do Polski w dowolnie wybranych zestawach.

w polskim sklepie

PONA DELICATESSEN

371, CALEDONIAN RD., LONDON, N. 7.

Tel. North 6069

POLSKI SKLEP ŻYWNOSCIOWY

A. J. ROBIŃSKI

184, HOLLAND PARK AVENUE, LONDON W. 11.

ZAOPATRZY CIĘ WE WSZYSTKO

CZEGO WYMAGA POLSKA KUCHNIA

WYCIECZKI Z POLSKI W RZYMIE I NA MONTE CASSINO

W połowie stycznia przybyło do Rzymu dwie prywatne i bez urzędowych opiekuńców — wycieczki polskie. Jedną z nich to grupa architektów z Warszawy i Krakowa, a drugą to grupa artystów plastyków, licząca 46 osób z różnych stron Polski z rektorem Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie na czele.

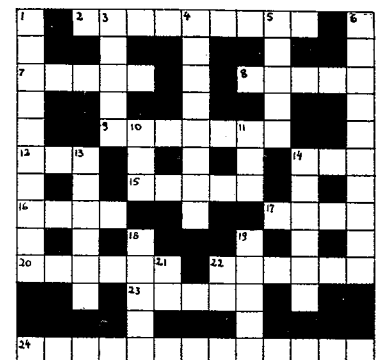
Trzecia grupa historyków sztuki przybędzie również do Rzymu. Inna grupa artystów plastyków pojechała do Paryża. Grupy te otrzymały zasiłek z funduszu Ministerstwa Oświaty, co pozwoliło im opłacić podróż samolotem do Rzymu i Sycylii oraz pokryć koszty utrzymania.

Polacy z Kraju nawiązali kontakt z miejscową Polonią. Byli z delegacją u ks. arcybpa Gawliny, u ks. prałata Myszowicza, prosząc go o ułatwienie im uzyskania audiencji u Papieża. Brali udział w nabożeństwie w kościele polskim św. Stanisława, w polskiej uroczystości u św. Andrzeja. Wzięli również udział w wieczorku zorganizowanym dla nich przez SPK z udziałem ks. arcybpa Gawliny, ambasadora Papieża i ks. prałata Myszowicza i innych. Ks. arcyb. przemówił do nich serdecznie, by zawieźli do Polski wyrazy bratniej miłości i rozdał im, każdemu, serię znaczków watykańskich z Matką Boską Częstochowską.

Rodacy nasi grupami, osobno — jak kto chce — swobodnie — zwiedzająabytki wiecznego miasta. Było to dla wszystkich marzeniem wielu lat: być w Rzymie. Podziwiają bogactwo widoczne na zewnątrz, szalony ruch samochodów. Są urzeczni urokiem Rzymu. A już z niehamowanym wzruszeniem opowiadali swe niezapomniane wrażenia na Monte Cassino. Większość z nich mówiła, że był to jeden z najpiękniejszych, najbardziej podniosłych dni w ich życiu.

W środę 16 stycznia Polacy byli przyjęci przez Papieża na regularnej publicznej audiencji. Papież pozdrowił grupę polską po polsku. (IC)

KRZYŻÓWKA Nr 212/57



Znaczenie wyrazów.

Poziome: 2) wojownik; 7) ogłada; 8) symbol zwycięstwa dla indy; 9) postać z Comedii dell'arte; 12) i 14) niewolnik spartański; 15) element architektury; 16) dyktator mody; 17) Murzyn o podwójnej moralności; 20) uczta duchów w Zadzusku; 22) stożek z ziemi; 23) miasto we Francji, dało nazwę tkaninom; 24) prosty chłopak w polskiej literaturze, grał na skrzypcach.

Pionowe: 1) osoba, która się wszyscy wyręcza i wykorzystują; 3) całkowicie; 4) kompozytor operowy francuski; 5) postrach mórz południowych; 6) renegeat; 10) wykop; 11) zdrobniałe imię żeńskie; 13) imię żeńskie; 14) postać Beaumarchais (wspak); 18) zwierzęta w gromadzie; 19) bywa, że się je pali za sobą; 21) miara powierzchni; 22) litera fonetycznie.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr 209/57

Poziome: 1) hreczkosiej, 7) motyw, 9) despekt, 10) impetyk, 11) łotr, 14) i 15) rękojmia, 16) ukos, 18) stаница, 21) kibitka, 22) siano, 23) pogrobowiec.

Pionowe: 2) chwast, 3) Kodak, 4) suszał, 5) ambicja, 6) i 20) Attyka, 8) toporek, 12) tkanina, 13) szlagon, 17) Satyr, 18) skarb, 19) Wisła.

S. K.

Naprawianie błędów

PREZYDENT Eisenhower powiedział w oświadczeniu o Stanach Zjednoczonych: „Popelniliśmy błędy, ludzkie błędy”. Nie wiemy, jakie „błędy” miał on na myśli. Wydaje się, że jednym z nich było rozluźnienie więzów Sojuszu Atlantycznego, a drugim niedocenie gospodarczych skutków niepowodzenia brytyjsko-francuskiej wyprawy na Suez.

Naprawianiem skutków wojakowopolietycznych na Środkowym Wschodzie wspomnianej wyprawy jest „doktryna Eisenhowera” zatwierdzona już przez Izbę Reprezentantów. Senat jeszcze dyskutuje, a tymczasem prezydent Eisenhower przyjął bardzo ostentacyjnie króla Arabii Saudyjskiej. Król Saud jest władcą typu średniowiecznego. Liczy się on z nacjonalistycznymi nastrojami swoich poddanych, sprzyjających Egipcjom, ale nie zapomina o tym, jak to junta oficerska, z Nasserem na czele, zdekonizowała króla Faruka. Na pewno budzi to w nim nieprzyjemne skojarzenia.

Otrzymuje on wielkie dochody od amerykańskich towarzystw naftowych, a polityka Nassera powoduje zmniejszenie zbytu naftę, co zaś za tym idzie — również i dochodów. Ameryka próbuje zrobić z Anglii punkt oparcia dla swojej polityki na Środkowym Wschodzie, jak W. Brytania uczyniła to w swoim czasie w Iraku. Król Saud uznał „doktrynę Eisenhowera” i obiecał ją popierać. W zamian za to Ameryka obiecała podwoić jego armię, licząc obecnie 15 tys. żołnierzy.

Skutki gospodarcze kryzysu sueskiego uderzyły w Europie, najciężiej zaś w W. Brytanię. Końca tego nie widać, tym bardziej, że Nasser, zachęcany przez Rosję, nie ułatwia oczyszczenia Kanału Sueskiego, a ponadto zapowiada, że i nadal nie będzie przepuszczał statków brytyjskich i francuskich. W W. Brytanii wystąpiły już miejscami objawy bezrobocia, zwłaszcza w przemyśle samochodowym i przewidywany jest spadek wpływów podatkowych. W tych warunkach zmniejszenie wydatków na zbrojenia staje się dla W. Brytanii koniecznością finansową. Nie wynika ono ani z nowych koncepcji strategicznych, ani z ocen sytuacji międzynarodowej. O zmniejszeniu zagrożenia wojennego dziś nikt nie mówi. Chruszczow powiedział nawet, że niebezpieczeństwo wojny wzrosło.

Gospodarcze i wojskowe osłabienie Europy nie leży w interesie Ameryki. W. Brytania nie przestała, mimo sporu, być jej najwartościowszym sojusznikiem. Z tego względu nowy brytyjski minister obrony, p. Sandys, który pojechał do Waszyngtonu dla omówienia swoich planów zmniejszenia wydatków na zbrojenia, spotkał się tam z bardzo dobrym przyjęciem.

Prezydent Eisenhower z własnej inicjatywy odbył z nim rozmowę. Było to pierwsze, od czasu wojny o Suez, przyjęcie brytyjskiego ministra przez prezydenta Stanów Zjednoczonych. Obiega pogłoska, że premier Macmillan uda się do Waszyngtonu w marcu.

Po powrocie, p. Sandys oświadczył, że cięcia w brytyjskim budżecie obronnym nie będą dokonane nagle i nie będą wcale tak duże, jak pisała prasa. W celach oszczędnościowych W. Brytania poniecha dublowania badań naukowych i produkcji broni, wyrabianych w Ameryce. Otrzyma od Ameryki pociski kierowane o krótkim zasięgu, służące m. in. do atakowania szybkich samolotów oraz pociski t. zw. „pośrednie” o zasięgu 1500 mil. Wystarczy to, jak zaznacza prasa, by trafić w Moskwę. Innymi słowy W. Brytania będzie miała w ręku broń „odstraszącą” Rosję od wykonania pogróżek, wypowiedzianych podczas walk w Suez.

Sprawa liczebności brytyjskich garnizonów w Niemczech Zachodnich nie została publicznie wyjaśniona.

Natomiast Niemcy, które dotąd kapali się w słońcu genewskiego odprężenia, doszły po wypadkach węgierskich do wniosku, że w tej części Europy nie jest bezpiecznie być bezbronny. Tworzenie więc sił zbrojnych zostało przyspieszone.

Rozprawa o polityce zagranicznej w parlamencie Niemiec wykazała, iż niemieccy politycy wyciągnęli słuszne wnioski z sueskiej lekcji, mianowicie, że żadne państwo europejskie nie jest dziś zdolne działać w pojedynkę. Wedle ocen brytyjskich i francuskich Niemcy zdają sobie sprawę, że nie osiągną zjednoczenia w drodze odrębnych rozmów z Rosją, muszą zatem trzymać się Sojuszu Atlantycznego. Sprawa jest ważna, bo w b. r. odbędą się w Niemczech wybory i inne państwa zachodnie zastanawiają się, czy w wypadku zmiany rządu Niemcy zachowają ciągłość polityki zagranicznej.

Notujemy, że min. spr. zagr. p. Brentano powiedział na końcu swej mowy, że linia Odra-Nysa nie może być przyjęta ani jako obecna, ani jako przyszła granica Niemiec. Mówiąc jednak przedtem o sprawie zjednoczenia Niemiec p. Brentano oświadczył, że trzeba będzie prawdopodobnie poczynić dla tego celu jakieś ustępstwa, ale nie kosztem zmniejszenia wolności oraz bezpieczeństwa. W tym kontekście nie wspominał on o niemożliwości ustępstw w zakresie granic.

W Moskwie też następuje naprawa błędów. Jednym z błędów była tak bezwzględna eksploatacja gospodarcza krajów ujarzmionych, że doprowadziła do wybuchów. Eksploatacja ta była nazywana przez komunistów z dumą „stosunkami nowego typu”, jak gdyby wszyscy stałych przez silnych był wynalazkiem sowieckim. Rosja doprowadziła tylko mechanizm tego wynalazku do perfekcji. Teraz istotnie nastąpił w bloku komunistycznym stosunki „nowego typu”, bo Rosja musi wszystkim pomagać. Czu-En-Lai nie wyjechał z Moskwy z próżnymi rękami. Niemcy Wschodnie w tym samym czasie też otrzymały zapłatę za lojalność. Na końcu przyjechał Czesi i, jak widać z komunikatu dostali co najmniej podwyżkę cen, płaconych za rudy uranowe. Zmiany na lepsze w handlu z Rosją uzyskała również Finlandia. Opinia warszawskiej „Trybuny Ludu”, że trzeba szukać pomocy w Ameryce, bo Rosję na to nie stać, wywołała wielkie niezadowolenie w Moskwie. Współzawodnictwo Rosji z Ameryką w pomaganiu, każda swoim, sojusznikom, jest rzeczywiście warte przyglądania się.

Moskwa dąży do ponownego wzmocnienia nieco rozluźnioną więzów swego imperium w Europie. Chce ona uniknąć dalszych wybuchów masowego niezadowolenia. Z tego względu toleruje różne wewnętrzno-polityczne poczynania Gomulki, ale równocześnie organizuje okrażenie Polski i nacisk na nią przez lojalne reżimy Czechosłowacji i Niemiec Wschodnich. W celu nacisku ideologicznego przybyła do Warszawy delegacja Partii Komunistycznej Francji. Rozmowy są podobno lodowato zimne. Tak jak ongiś rozmowy francuskiego ministra spraw zagranicznych p. Barthou z J. Beckiem.

NA TLE TEJ ogólnej sytuacji zagadnienia europejskie, odsunięte przejściowo na drugi plan przez wypadki na Środkowym Wschodzie zaczęły stawać się ponownie przedmiotem rozważań prasy i czynnych polityków. Z różnych stron wysuwane są projekty rokowań z Rosją w sprawach europejskich. Na uwagę zasługuje wystąpienie w tej sprawie belgijskiego polityka, p. Van Zeelanda, gdyż często puszcza on próbne balony, odpowiadające życzeniom niektórych mocarstw zachodnich. Projekt Van Zeelanda po-

30 stycznia
Król Arabii Saudyjskiej przybył do Waszyngtonu, gdzie powitał go prez. Eisenhower.

Eisenhower na konferencji prasowej wystąpił w obronie Dullesa.

Premier Finlandii Fagerholm przyjechał z wizytą oficjalną do Moskwy.

W czasie składania listów uwierzytelniających przez nowego ambasadora sowieckiego w Buenos Aires, doszło do demonstracji i walk między uchodźcami węgierskimi i komunistami.

Znowu komunistyczna straż graniczna na Węgrzech pogwałciła suwerenność Austrii, strzelając do uchodźców węgierskich poprzecz granicę.

Ostatni oficerowie brytyjscy wystąpili z armii Jordani.

Brytyjski Minister Obrony Sandys, przybył z Waszyngtonu do Ottawy.

31 stycznia
Niemiecki minister spraw zagr. von Brentano wygłosił w Bundestagu prze-

Zebranie przedstawicieli Kół Oddziałowych

W niedzielę, dnia 10 lutego o godz. 10 rano odbędzie się w sali Denison House (296, Vauxhall Bridge Road, S.W.1 obok stacji kol. Victoria) zebranie przedstawicieli Kół Oddziałowych, na którym omówione będą ostatnie wydarzenia i zmiany w Polsce.

Zebranie zgał gen. K. Wiśniewski. W czasie zebrania wygłosi przemówienie gen. W. Anders.

Witam uczestników zebrania serdecznie.

SZCZĘŚLIWA DECYZJA

Po raz pierwszy możemy pochwalić placówkę reżymową w Londynie. Postanowiła zlikwidować swój biuletyn informacyjny p.n. „Polska Dzisiejsza”, który był masowo i gratisowo rozsyłany polskim uchodźcom, by ich namówić na podporządkowanie się dyktando komunistycznym.

Obecnie w uzasadnieniu zawieszenia wydawnictwa stwierdzono, że „dalsze wydawanie biuletynu nie jest celowe”, gdyż — zdaniem komunikatu — „kontakty uchodźstwa polskiego z Krajem zacieśniają się”. Argument zgoda nieprzekonywujący i sztuczny.

Kontakty uchodźstwa z Krajem (nie z reżymem) zawsze były silne, nawet w okresie Stalina i Bieruta. Nie zmieniały się też obecnie treść tych kontaktów, lecz conajwyżej forma. Stały się one bardziej otwarte...

Lecz nie to — naszym zdaniem — tłumaczy likwidację „Polski Dzisiejszej”. Biuletyn stał się bezcelowy, gdyż nie spełnił głównego swego celu: nie wywołał żadnego ruchu „repatriacyjnego” w W. Brytanii i nie przekonał nikogo do rządów komunistycznych oraz ich „dobrodziejstw”.

Pod względem zaś obsługi informacyjnej o Krajach prasa emigracyjna systematycznie wyprzedzała nieszczyśny biuletyn. Słowem, pieniądze wydawane na jego utrzymanie były po prostu wyrzucane za okno. Obecnie powinny być zaoszczędzone i przeznaczone na cele istotnie pilne, a przede wszystkim na pomoc dla powracających z Rosji. Z tych samych powodów ulec wreszcie winien likwidacji niefortunny i kosztowny biuletyn „Kraj”, którego wydawanie okazało się całkiem bezsensowne.

legą na tym, że wojska mocarstw zachodnich wycofały się na zachodni brzeg Renu, a rosyjskie na Wschodni brzeg Wisły. W środku pozostałyby tylko wojska narodowe państw tego obszaru. Nie warto wdawać się na razie w merytoryczną ocenę tego planu, bo jego wysunięcie ma przeznaczenie taktyczne.

Pozycja Rosji na gruncie międzynarodowym jest w chwili obecnej osłabiona, zatem wszczynanie rokowań z Zachodem byłoby dla niej niedogodne. Otwarte jednak odrzucenie propozycji rokowań jest niewskazane ze względów propagandowych. Wydaje się, że celem wymienionego wyżej projektu jest postawienie Moskwy w trudnej sytuacji dyplomatycznej. Ale, żeby dokonać choćby tylko tyle, Zachód musi mieć uzgodnioną politykę. A takiej na razie nie ma.

KRONIKA TYGODNIA

mówienie, w którym oświadczył, że zagadnienie ziem za Odrą i Nysą może być rozwiązane jedynie w drodze rokowań, bez stosowania groźby użycia siły. Z punktu widzenia prawa międzynarodowego, rząd niemiecki uważa, że granica Niemiec jest granicą z 31 grudnia 1937 r. Granica na Odrze i Nysie nie będzie mogła być przyjęta ani teraz, ani w przyszłości.

Zandarmeria wojskowa, zniesiona swego czasu przez rząd komunistyczny w Polsce, została z powrotem w wojsku w Kraju przywrócona.

W Moskwie wydano wspólny komunikat po rozmowach komunistów sowieckich i czeskich. Komunikat stwierdza m. in., że istnieje „duży wybór” dróg wiodących do socjalizmu w oparciu o doktrynę marksistowsko-leninowską.

Czu En Lai przybył do Colombo.

Rząd brytyjski zgodził się rokować z Jordanią w sprawie zniesienia brytyjsko-jordańskiego traktatu sojuszniczego z roku 1948.

Prez. Eisenhower wypowiedział się za zabezpieczeniem bliskich stosunków anglo-amerykańskich, wydając oświadczenie w związku z wyjazdem z Londynu dotychczasowego ambasadora Stanów Zjednoczonych.

Eisenhower zwrócił się do Kongresu o rozluźnienie przepisów ustaw imigracyjnych, by ułatwić wjazd do Stanów Zjednoczonych uchodźców politycznych.

Premier Australii stwierdził, że w wydatkach na igrzyska olimpijskie w Australii przekroczono dopuszczalną miarę.

Przywódcy uchodźców węgierskich byli przesłuchiwani przez Komisję ONZ.

W Paryżu zmarł były rumuński minister spraw zagr. w okresie wybuchu II wojny światowej Gafencu.

1 lutego
Komunistyczny rząd węgierski oznajmił, że wypuści czterech studentów brytyjskich, którzy udali się na Węgry, gdzie zostali aresztowani.

W Zgromadzeniu ONZ rozpatrywane są dwie uchwały: jedna domaga się natychmiastowego wycofania się wojsk Izraela z Egiptu, druga upoważnia Sekretarza Generalnego ONZ do podjęcia rokowań między Egiptem i Izraelem.

Rząd japoński zwrócił się do rządu brytyjskiego o zawieszenie próbnych wybuchów atomowych, które mają nastąpić w tym roku na Wyspach Oceanu Spokojnego.

Rząd amerykański stwierdził, że jego apel o wzmożenie dostaw nafty amerykańskiej dla Europy nie dał oczekiwanego rezultatu.

Rząd brytyjski oznajmił, że w hrabstwie Dorset powstanie badawcza stacja energii atomowej.

Rząd sowiecki udzielił propagandowej odpowiedzi na notę w sprawie rozbrojenia, przesłaną przez Edena w dniu 3 stycznia br.

Dwie książki pisarza hiszpańskiego Unamuno znalazły się na indeksie.

W Belgradzie oznajmiono, że wizyta Tity w Stanach Zjednoczonych na razie nie odbędzie się.

2 lutego
Premier Macmillan uchylił się od złożenia w Moskwie zapowiedzianej wizyty oficjalnej na wiosnę tego roku.

Gen. Norstad, dowódca wojsk sprzymierzonych w Europie, oświadczył, że nowe bronie atomowe nie pozwolą mocarstwom zachodnim na zmniejszenie swych wojsk konwencjonalnych.

Węgierska 20-sto letnia dziewczyna Ersebet Manyi została powieszona za udział w akcji antykomunistycznej.

Zwolnieni przez komunistów węgierskich studenci brytyjscy zaprzeczyli, jakoby przynależeli do szwadronu do akcji szpiegowskiej na Węgrzech.

Król Jordani w liście do swego premiera zwrócił uwagę na niebezpieczeństwo przenikania komunizmu na Środkowy Wschód.

Wybitny lekarz specjalista z Niemiec Zachodnich, prof. Schulten został wezwany do Moskwy do udzielenia porady ciężko choremu dygnitarzowi komunistycznemu, którego nazwisko nie zostało ujawnione.

Rozmowy brytyjskiego ministra Obrony, Sandysa, z przedstawicielami rządu amerykańskiego zakończyły się wydaniem komunikatu, który wskazuje na wznowienie współpracy amerykańsko-brytyjskiej w dziedzinie wojskowej.

Były niemiecki marsz. Paulus, który skapitulował pod Stalingradem, zmarł w Niemczech Wschodnich.

Moskiewska „Prawda”, omawiając wspólny komunikat czeskich i sowieckich komunistów, stwierdza, że zwraca się on wyraźnie przeciw tak zwanemu „narodowemu komunizmowi”.

3 lutego
Adenauer i przywódca opozycji niemieckiej Ollenhauer wypowiedzieli się za poprawieniem stosunków z Warszawą.

Delegacja pisarzy francuskich skierowała do komunistycznego poselstwa węgierskiego w Paryżu nowy protest przeciw stosunkom na Węgrzech. Protest podpisał między in.: komunizujący pisarz Sartre.

Rozmowy fińsko-sowieckie w Moskwie zakończyły się wydaniem komunikatu, który zapowiada zwiększoną pomoc gospodarczą dla Finlandii ze strony Sowietów, zwłaszcza w dostawach nafty i węgla, którego Finlandia nie otrzymuje już z Polski. Bułganin i Chruszczow mają na wiosnę odwiedzić Helsinki.

Nehru oświadczył, że Indie nie będą tolerowały wojsk ONZ na terenie Kaszmiru.

Belgijski minister spraw zagr., Spaak, udał się do Hagu.

Brytyjski minister Obrony Sandys po powrocie do Anglii z Ameryki, oświadczył, że zmniejszenie wydatków na siły zbrojne nie może nastąpić natychmiast.

Zgromadzenie ONZ 74 głosami przeciw 2 (Francji i Izraela) przy 2 wstrzymujących się wypowiedziało się raz jeszcze za natychmiastowym wycofaniem wojsk izraelskich z Egiptu.

W Rumunii odbyły się wybory w klasycznym stylu stalinowsko-komunistycznym.

Przewodniczący Komisji Spraw Zagr. amerykańskiej Izby Reprezentantów, Gordon (polskiego pochodzenia) wypowiedział się za utrzymaniem granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie.

4 lutego
Armia Arabii Saudyjskiej, w wyniku rozmów króla Sauda z Eisenhowerem, będzie podwojona.

Szef rządu komunistycznego na Węgrzech, Kadar, oznajmił, że spodziewa się nowego powstania w dniu 15 marca w święto narodowe Węgier.

Francuski minister spraw zagranicznych Pineau oznajmił na zgromadzeniu ONZ, że Francja nigdy nie przyjmie uchwał ONZ w sprawie Algieru.

Komunistyczny rząd Czechosłowacji obiecał posłać techników i dalsze wyposażenia przemysłowe do Egiptu.

5 lutego
Wolfgang Harich, dziennikarz i docent w Wschodnim Berlinie, aresztowany w listopadzie został obecnie oskarżony o przygotowanie rewolty studentów przeciw rządowi komunistycznemu w Niemczech. Szef komunistów niemieckich Ulbricht, wysuwając to oskarżenie, wystąpił jednocześnie przeciw wydarzeniom w Polsce i na Węgrzech.

W Moskwie zebrał się Najwyższy Sowiet, który wysłuchał przemówienia Pierwuchina, przewodniczącego Komisji Planowania, oraz ministra finansów Zwierowa, który przedłożył budżet na rok 1957.

Kilku żołnierzy brytyjskich zginęło w walkach na granicy Jemenu i Adenu.

Dr Kather, przewodniczący jednej z grup uchodźców niemieckich ze wschodu, wystąpił przeciw oświadczeniu przewodniczącego amerykańskiej Izby Reprezentantów, Gordona, w sprawie uznania granicy na Odrze i Nysie. Przewodniczący innej grupy uchodźców, baron von Manteuffel, wypowiedział się przeciw nawiązaniu stosunków dyplomatycznych między Bonn i Warszawą i przeciw prowadzeniu rokowań w sprawie granicy polsko-niemieckiej.

Gen. Norstad, dca wojsk sprzymierzonych w Europie, oświadczył, że poważniejsze zmniejszenie sił zbrojnych państw sprzymierzonych musiałoby doprowadzić do zmiany koncepcji strategicznej NATO. Stwierdził on, że pod koniec tego roku NATO będzie rozporządzało z Niemiec: trzema zmotoryzowanymi dywizjami piechoty, dwoma dywizjami pancernymi, kadra dywizji wysokogórskiej i dywizją spadochronową.

Rząd Kudara postanowił uszczelniać granicę węgiersko-jugosłowiańską.

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/3 sh. — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — we Francji 40 fr. fr. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — we Włoszech 60 lir. — w Brazylji 6 Cr. — w Australii A 1sh. 9d. — w Argentynie 3.50 peso — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent.

PRENUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą w/g taryfy, płatna z góry). Zamówienia i należności przyjmują: W W. BRYTANII: miesięcznie 5/6, kwartalnie 15/-, rocznie £2.17.0; „Gryf”-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London, S.W. 11. Zmiana adresu 1s. — W BELGII: miesięcznie: frb. 25, kwartalnie frb. 75; M. J. Korab-Brozowska-Csaky — 19, Square Saintelette, app. 2, Bruxelles; wpłacać swój rachunek poczt.: J. Korab-Brozowska-Csaky, nr 7815.20, podając swój dokładny adres. — WE FRANCJI: franków fr.: miesięcznie 160, kwartalnie 460, rocznie 1760; „Libella” Librairie, 12, rue St. Louis en l'ile, Paris IV, nr konta pocztowego Paris ce 565150; — W HOLANDII: mies. fl. 2.00, kwart. 5.50; wpłacać przez poczt.: Fr. Malecki, Tulpenlaan 17, Lindendreef, Geleen (LL.). — W NIEMCZECH: Stanisław Mikiciuk, (13b) München 45, Gablonzerstrasse 7/1. — W NORWEGII: mies. 4, kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii, Postbox 125, Stortingsgata 2, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 85 esc., rocznie 120 esc.; A. Zieliński, Lisboa Central Caixa Postal Nr. 110. — W SZWAJCARII, fr. szw.: mies. 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung, 2, rue Thalberg, Geneve. — W SZWECJI,

koron: mies. 3.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 80/II Stockholm. — WE WŁOSZECH, Irów: kwart. 760; W. Zahorski, Associazione Combattenti Polacchi, Nazario Sauro 9, Roma; należność wpłacać przelewem poczt. — W ARGENTYNIE kwart. 32.50 peso, półrocznie 65 peso; Tadeusz Dąbrowski, „Libreria Polaca”, Serrano 2076, Buenos Aires. — W BRAZYLII: kwart. Cr. 100, rocznie 400; Z. Kietlińska, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula” (Australia) Pty., Ltd., Daking House, Rawson Place, Sydney; „Spotem”, 84, Tapleys Hill Rd., Royal Park, Adelaide, S.A.; kwart. £1.0.0A, rocznie £3.10.0A. — W KANADZIE: Tadeusz Sypniewski, 1225 Bernard Ave. W, sp. 15, Montreal; S. L. Lemański „Radegast”, 472 Aikins Str., Winnipeg, Man. — W POŁUDNIOWEJ AFRYCE: kwart. 15/-, rocznie 57/-; Prenumeratę przyjmują bezpośrednio „Gryf” Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenum. kwart. \$2.10, półroczna \$4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Osotynski, „Wilno”, 28471 Ventura Boulevard, Agoura P. O. Box 118, California; „Gryf”, W. Bieńkowski, 296, Sheridan Ave., Albany, N. Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave. Chicago 22, Ill.

„Księgarnia Ludowa” J. Zukowski, 5347, Chene St., Detroit 11, Mich.

CENA OGŁOSZEN: za jeden cal przez 14 dni £1.5.0.
Przyjmuje GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London S.W. 11 lub Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq., W. C. 2.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie wrraca.
Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji „Orla Białego”: 31a Dean Road, London, N. W. 2.
Telefon: WILLESDEN 6920.

Adres Administracji: „Gryf”-Publications Ltd., 171, Battersea Church Rd., London, S.W. 11, telefon: BATTERSEA 1445.